Witamy serdecznie hutników z Zaporożstalu!

Cena 50 gr.

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II Kraków, 21. VI. – 27. VI. 1958 r. Nr 41 (81)

Wszystko zależy od postawy załogi

Czerwcowy plan produkcji Huty im. Lenina może i powinien być wykonany

Ciężkie dni przeżywa od pewnego czasu Huta im. Lenina. Trudności i rozmaite przeszkody jakby się sprzysięgły by stanąć w poprzek dążeń załogi do dobrej, rytmicznej pracy, a co za tym idzie do wykonania planowych zadań. Załamanie nastąpiło już w poprzednim miesiącu. Powiedzmy sobie bez osłonek, że ogniwem, w którym wystąpiło jeśli nie pęknięcie, to poważne osłabienie łańcucha, w jaki są powiązane wszystkie wydziały huty, jest Stalownia.

Jak informuje nas kierownik działu planowania techniczno-ekonomicznego HiL inż. WITOLD KÜNSTLER, kiepska praca tego wydziału w maju, polegająca m. in. na rozmaitych, nieraz napozór drobnych odstępstwach od prawidłowej technologii, spowodowała wyraźne pogorszenie się jakości produkcji, wzrost liczby nietrafionych wytopów. Załamanie natychmiast odczuła cała huta i odtąd jej praca zaczęła kuleć.

Z każdym dniem, sytuacja stawała się poważniejsza, groziło znowu po wielu miesiącach i po raz pierwszy w bieżącym roku, niewykonanie planu miesięcznego. Najdotkliwiej odbijało się to na wydziałach znajdujących się w cyklu produkcyjnym za Stalownią, a więc na Walcowni Zgniatacz i na Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco.

Kłopoty zazwyczaj nie lubią samotności, występują z reguły w większym towarzystwie. I tak już ciężką sytuację Zgniatacza, nie otrzymującego dostatecznej ilości wsadu (ten który przychodził był w dużym stopniu zanieczyszczony, wskutek czego wymagał czyszczenia) pogorszył dodatkowo fakt awarii silnika przy nożycy. Jednocześnie miały miejsce awaryjne postoje wielkich pieców. Zabrakło surówki, zabrakło stali. Zdawało się, że nic już nie zdoła uratować zagrożonego planu...

Jak już wiadomo stało się inaczej. Huta pomimo wszystko wykonała plan miesiąca maja. Jakkolwiek nie we wszystkich asortymentach, to w każdym razie plan globalnej produkcji. Lepiej pracujące wydziały potrafiły nadrobić zaległości outsiderów. Szale przeważyło wykonanie przez Walcownię dużej ilości blach w kręgach oraz dostarczenie ponadplanowych ilości kęsisk, wywalcowanych przez Zgniatacz z obcego wsadu. Fakt niewykonania planu asortymentowego pozostaje jednak pomimo wszystko faktem, który musiał wywołać pewne następstwa i zaburzenia.

Tak było w maju. A co przyniosły pierwsze dni czerwca? Czy nastąpił oczekiwany przełom ku lepszemu? Powiedzmy sobie znów bez osłonek, otwarcie, że sytuacja którą nazwałbym alarmowo-niebezpieczną trwa w dalszym ciągu. Zapalone w maju czerwone światełko płonie nad hutą nadal. O ile w poprzednim miesiącu główne trudności sprowadzały się do zagadnienia jakości produkcji, obecnie doszedł do tego nowy problem: ilość produkcji.

Planu nie wykonuje Stalownia. Znowu odczuwamy brak wsadu. Znów wszystko zaczyna się od nowa. Tymczasem nasza huta musi wykonać ciążący na niej obowiązek międzyhutniczych dostaw kęsisk, nawet kosztem naszej własnej Walcowni. Stare hutnictwo czeka na nasz materiał, woła o niego z niecierpliwością. Wykonanie jego planu zależy m. in. od Huty im. Lenina. Czy może ona nie dostarczyć kęsisk ,na które gdzieś tam na Śląsku czekają, na które liczą? Odpowiedź jest tylko jedna: nie. Dostawy kęsisk muszą być wykonane!

Piszemy o tym dlatego, aby cała załoga huty zdawała sobie sprawę z aktualnej sytuacji, z obowiązku, który na nas wszystkich spada. Jest źle, być może zajdzie potrzeba obniżenia produkcji blach w czerwcu, by stworzyć odpowiedni zapas dla wykonania zwiększonych zadań w lipcu. Powtarzamy, jest ciężko, ale plan czerwcowy huty może być jeszcze wykonany. Nie ma nic straconego! Potrzeba tylko świadomej, ofensywnej postawy całej załogi huty. Potrzeba mobilizacji wszystkich hutników — począwszy od pracowników bezpośrednio w produkcji, przy wielkich piecach czy martenach, do pracowników wydziałów pomocniczych i usługowych.

Od dziś koniec z samouspokojeniem i dewizą „jakoś to będzie". Trzeba pracować na każdym stanowisku ze zdwojoną energią, zwiększyć uwagę, stawiać najpierw sobie, a potem drugim większe niż do tej pory wymagania. Zaostrzyć kontrolę! Nie zapominać ani na chwilę o płonącym nad naszymi głowami czerwonym światełku.

Ogłaszamy stan alarmowy. Ogłaszamy stan alarmowy! Wszystkie siły do walki o każdą tonę dodatkowo wytopionej surówki i stali! Plan czerwcowy może i powinien być wykonany.

Wierzymy, że załoga huty podejmie to nasze dzisiejsze wezwanie. Bywało w przeszłości gorzej, a aktywna postawa, gorące hutnicze serca i szlachetny zapał brały mimo wszystko górę. Zwyciężą chyba i tym razem.

Do 12 bm. włącznie wykonanie planu Huty im. Lenina w najważniejszych asortymentach wyglądało następująco:

energia elektryczna	112	proc.
koks	104,5	„
surówka	101,3	„
aglomerat	95,4	„
stal martenowska	91,7	„
blachy	83,5	„
kęsiska	81,9	„

Jak z powyższego zestawienia widać zaległości w podstawowych asortymentach są dość znaczne, jednak nie do tego stopnia, aby nie dało się ich nadrobić. Wykonanie planu miesięcznego w czerwcu leży więc całkowicie w rękach załogi.

J. d.

Uczestnicy „Dni Młodości" mogli skorzystać z przejażdżki samolotem (na zdjęciu). Artykuł o „Dniach Młodości" zamieszczamy na str. 8.

Nawet najpiękniejsze słowa o przyjaźni polsko-radzieckiej nie zastąpią osobistych kontaktów między zwykłymi prostymi ludźmi. Toteż każdorazowy pobyt naszych hutników w Związku Radzieckim pogłębia wzajemne stosunki, umacnia prawdziwą przyjaźń.

Tak się jakoś dotąd składało, że wzajemna wymiana doświadczeń była raczej jednostronna. Nasi hutnicy wyjeżdżali co jakiś czas na trzymiesięczne szkolenie do Zaporożstalu, natomiast goście radzieccy odwiedzali naszą hutę tylko w delegacjach, przy okazji. Na czas dłuższy przyjeżdżali jedynie eksperci, którzy pomagali w budowie huty i rozruchu poszczególnych jej wydziałów.

Ostatnio i tu zaszła zmiana. Od dwóch tygodni gościny u siebie 52 osobową grupę stalowników z Zaporożstalu. Równocześnie w Związku Radzieckim przebywa kilkudziesięciu hutników z naszego kombinatu.

Przyjaciele radzieccy przyjechali do nas nie tylko, by obejrzeć hutę, zwiedzić Polskę, lecz w celu bliższego poznania naszego kombinatu, naszej załogi. W ciągu trzymiesięcznego pobytu pracować oni będą w Stalowni, jako normalni pracownicy. Dostali do obsługi czwarty piec martenowski, gdzie zastaliśmy część z nich, podczas rannej zmiany.

Rozmowę prowadzimy w dwóch językach: w polskim i rosyjskim. Ja próbuję po rosyjsku, oni po polsku i jakoś sobie radzimy.

— Wasz kombinat — mówi mastier (mistrz) PAWEŁ MIRONOWICZ RECZISZNIKOW, którego uzupełniają pozostali członkowie brygady — jest wspaniały, macie bardzo dobre agregaty, ale z organizacją pracy jest gorzej. To, brak dolomitu, albo magnezytu, to znów na zalanie pieca surówką trzeba czekać kilka godzin.... a martenowskaja pieczka nie lubi czekać pusto, chce pracować bez przerwy.

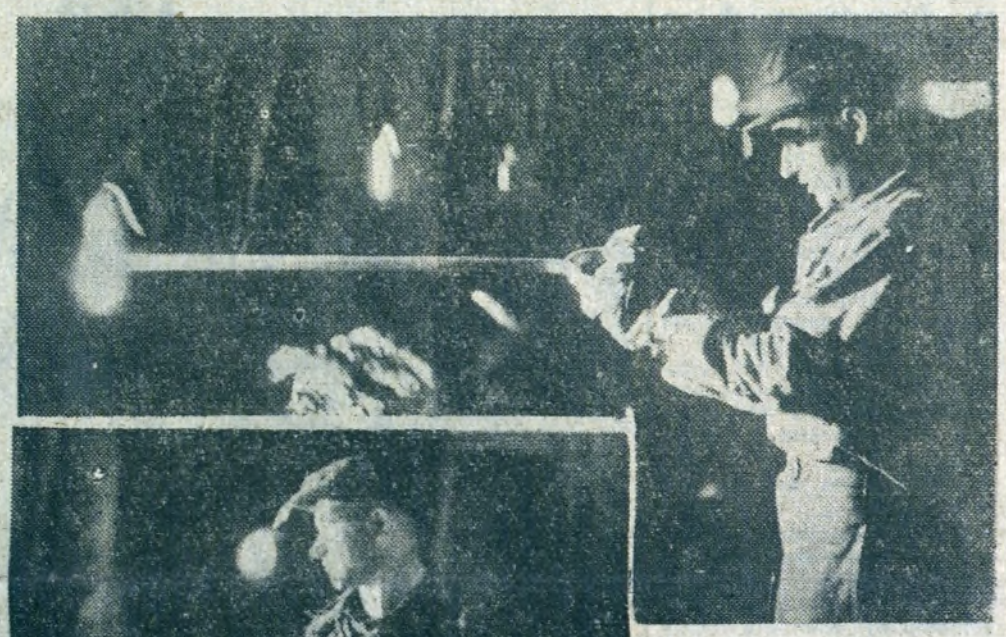

Wieczorem odwiedzamy naszych gości w hotelu nr 7 na A-25, gdzie zamieszkali na okres pobytu w Polsce. Część odpoczywa po nocnej zmianie, resztę ładna pogoda wyciągnęła przed hotel na zieloną trawę. Zastajemy tu również kilku naszych stalowników z sąsiedniego pieca. Przyszli pogawędzić z radzieckimi towarzyszami. A jest o czym: skąd są, ile zarabiają, czy żonaty, ile dzieci, itd. itd.

Drugą grupę, która niedawno skończyła lekcję języka polskiego spotykamy na przechadzce. Przed chwilą zaopatrzyli się w książki w Klubie Prasy, teraz oglądają nasze miasto. Zatrzymujemy się znowu na krótką rozmowę, gdyż wśród spotkanej grupy jest jej kierownik MIKOŁAJ WOŁŻAN. Podobnie jak tamci, zachwycają się kombinatem, wstrzymują się jednak od krytyki organizacji pracy, choć dają do zrozumienia, że zauważyli tu braki.

— Ale to jest nieuniknione — mówi M. Wołżan — w początkowym okresie, u nas było podobnie.

— A Nowa Huta, podoba się Wam?

— Tak, nawet bardzo. Przypomina nam Zaporożstal, który w czasie wojny został całkowicie zniszczony i dopiero przed kilkoma laty odbudowany na nowo.

Żegnamy się z naszymi gośćmi, życząc im przyjemnego pobytu w Nowej Hucie.

Tekst J. Ż. Foto RHT

Delegacja Chińskiego Komitetu Obrońców Pokoju bawiła w Nowej Hucie

Przebywająca w Polsce delegacja Chińskiego Komitetu Obrońców Pokoju na czele z tow. **Burchanem** — członkiem stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych — zwiedziła w ub. tygodniu nasz kombinat. W towarzystwie przewodniczącego PKOP **Jarosława Iwaszkiewicza** i członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. **Łukaszewicza** goście chińscy obejrzeli główne wydziały kombinatu. Delegację oprowadzał po hucie I sekretarz KF PZPR tow. **Jakus**, który udzielał bliższych wyjaśnień i informacji na temat problemów kombinatu. **Ż.**

Z obrad Egzekutywy KF PZPR

O PEŁNĄ REALIZACJĘ zadań produkcyjnych

Od dawna utarło się powszechne mniemanie, że w naszym kombinacie właściwie jest wszystko, zawsze w porządku. „Gdzie jak gdzie, ale w Hucie im. Lenina nie ma mowy o jakichś przykrych niespodziankach gospodarczych. Bo to i plany są zawsze wykonywane i wyniki ekonomiczne dobre". I chociaż co prawda już w grudniu ub. roku dochodziły nas sygnały, że coś tam z jakością stali niedobrze, że w ogóle praca Stalowni szwankuje, to przeszły one jednak bez większego echa, nie budząc na tle ogólnej, pomyślnej sytuacji specjalnego zaniepokojenia.

Nikt wówczas nie podejrzewał nawet, że sygnały te są pierwszymi objawami poważnej, rozszerzającej się niedostrzegalnie choroby, która w pewnym momencie zagrozi poważnie całości zdrowego na pozór organizmu huty.

Dopiero wyniki produkcyjne osiągnięte przez hutę w miesiącu maju zaalarmowały nas wszystkich, zasygnalizowały o poważnym w skutkach niebezpieczeństwie.

Plan produkcji globalnej został wprawdzie wykonany w 104,0 proc., ale natomiast plan produkcji surówki wykonano tylko w 95,6 proc., stali — w 99,4 proc., a blachy — w 99,3 proc. Co więcej, również wyniki osiągnięte w pierwszej dekadzie bm. wskazują wyraźnie na to, że nie jest to chwilowe tylko załamanie się naszej produkcji, że kryzys na odcinku stali wybitnie się pogłębił. Tak więc np. plan produkcji stali w I dekadzie bm. wykonany został tylko w 86 proc., a plan miesiąca w 26 proc.

Już same, wyżej wymienione liczby wskazują wyraźnie na powagę sytuacji, budzą zaniepokojenie. Żeby w pełni zrozumieć znaczenie tych cyfr, żeby w pełni ocenić zasięg wynikających z nich strat, nie tylko dla huty, ale dla całej naszej gospodarki krajowej, trzeba sobie zdać sprawę z ich ujemnych skutków. Niewykonanie planu produkcji surówki, stali a w konsekwencji i blachy przez największy kombinat metalurgiczny, Huty im. Lenina, oznacza zarazem niewywiązanie się z poważnych zobowiązań wobec starego hutnictwa, a także przynoszące ogromne straty dewizowe, niewywiązanie się z zobowiązań eksportowych.

W tej sytuacji nasuwa się nieodparcie pytanie: gdzie tkwią przyczyny tego niebezpiecznego stanu rzeczy, gdzie szukać źródeł obecnych, poważnych trudności produkcyjnych naszego kombinatu?

11 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KF PZPR w Hucie im. Lenina poświęcone ocenie aktualnej sytuacji gospodarczej kombinatu. Egzekutywa wysłuchała informacji dyrektora naczelnego HiL inż. **A. Czechowicza** na temat obecnej sytuacji ekonomicznej. Dokonując szczegółowej analizy problemów organizacyjno-produkcyjnych, członkowie Egzekutywy w wielogodzinnej, krytycznej dyskusji wskazali na źródła i szereg istotnych przyczyn istniejącego poważnego kryzysu.

Ostro ustosunkowano się przede wszystkim do nastrojów samouspokojenia, niedoceniania a nawet lekceważenia tej tak poważnej sytuacji, co wyrażało się m. in. w suchych, lakonicznych, powierzchownych informacjach złożonych na Egzekutywie przez niektórych kierowników wydziałów. Równocześnie uznano za całkowicie niesłuszne istniejące wśród części kierownictwa tendencje do zawężania istoty problemu tylko do przyczyn obiektywnych.

Doceniając w pełni ujemny wpływ na załamanie się planu takich czynników, jak zły stan urządzeń produkcyjnych, jak awarie na pierwszym i drugim wielkim piecu, na Zgniataczu i w Stalowni, jak wreszcie ogólne nastroje pewnej bierności, Egzekutywa wskazała jednak na szereg ujemnych zjawisk, szereg błędów i braków w pracy kierownictwa huty, podkreślając ich zasadniczy związek z pogłębiającym się kryzysem produkcyjnym huty. Źródeł więc obecnego stanu rzeczy trzeba przede wszystkim szukać w złej organizacji pracy, w niedostatecznym nadzorze technologicznym, w nieprzestrzeganiu dyscypliny technologicznej, w złej, niedostatecznej pracy personelu techniczno-inżynieryjnego, w braku inicjatywy samodzielności i poczucia odpowiedzialności za powierzony sobie odcinek pracy. I to są przyczyny natury subiektywnej, przyczyny, które poważnie obciążają przede wszystkim kierownictwo administracyjno-techniczne niektórych zwłaszcza wydziałów.

Dalej! Jeżeli mówi się, że nastąpiło dalsze obniżenie jakości produkowanej stali, w porównaniu z rokiem ub. (a zwłaszcza w miesiącach ostatnich) jeżeli mówimy, że np. ilość nietrafionych wytopów w miesiącu maju sięgała na Stalowni aż 10 proc., podczas gdy dopuszczalna jest ilość nie przekraczająca 6 proc. ogólnej liczby wytopów, że niedostateczna jakość materiałów ogniotrwałych wpływa na pogorszenie jakości surówki i stali, a znowu zła jakość stali przynosi znaczne straty w uzysku Zgniatacza i stwarza ogromne trudności w ilościowym i jakościowym wykonaniu planów przez Walcownię Blach, to jest to chyba wynik przede wszystkim złej pracy personelu kierowniczego, niedostatecznego nadzoru ze strony pracowników inżynieryjno-technicznych, a nawet w niektórych wypadkach braku odpowiednich umiejętności i nieudolności części kierownictwa.

Od dłuższego już czasu obserwuje się zanik inicjatywy w kierownictwach niektórych wydziałów, w pracy dozoru, jakieś niezrozumiałe zobojętnienie, brak zaradności w pracy i odpowiedzialności za realizację zadań, za jakość produkcji.

To wszystko jest m. in. wynikiem złego stylu pracy dyrekcji i kierownictw wydziałów. Dochodziło do takich absurdów, iż nawet o tym, czy na W-18 ma być gotowana mięta, musiał decydować aż sam... dyrektor naczelny huty.

*

Rozdrobnienie kierownictwa i niechęć do podejmowania samodzielnych decyzji były wynikiem m. in. pragnienia liczenia się z popularnością wśród załogi, a co za tym idzie konieczności unikania niepopularnych haseł, decyzji, pociągnięć, mimo iż w danej chwili były one niezbędne dla dobra huty.

Tak dalej być nie może. Musi nastąpić radykalny wzrost poczucia odpowiedzialności za los zakładu, wzrost samodzielności i inicjatywy kierownictwa wydziału, musi nastąpić konieczna i faktyczna decentralizacja zarządzania. Potrzebna jest słuszna, prawidłowa konsolidacja w działalności kierownictwa administracyjnego i politycznego, co jest m. in. warunkiem silnego, sprężystego efektywnego kierownictwa w ogóle.

*

Oceniając pracę dyrekcji, Egzekutywa zwróciła uwagę na słabą pracę komórek technologicznych, na brak jasności w pewnych sprawach produkcyjnych, w związku z czym obserwuje się niedobre i niesłuszne zresztą nastroje antydyrekcyjne, wynikające często z nieznajomości istoty rzeczy i niezrozumienia.

Dalej! Zagadnienie eksperymentu nie zostało wyjaśnione do końca. Mimo, że przeprowadzona analiza i praktyka wskazały wyraźnie na to co złe, a co dobre w eksperymencie, to nie wyciąga się z tego i nie realizuje właściwych, koniecznych wniosków.

Istnieje poza tym zjawisko pewnej izolacji załogi od informacji dotyczącej spraw produkcyjnych i ogólnych huty, co wprowadza niepotrzebnie nastroje dezorientacji, a często jest źródłem licznych, nieuzasadnionych plotek.

Zła praca dozoru, brak narad wytwórczych, nieuporządkowane problemy remontów, brak operatywek pozmianowych i odpraw przedzmianowych, brak wreszcie dokładnego programu w działalności dyrekcji w oparciu o uchwały II Konferencji Partyjnej — oto niektóre tylko dalsze przykłady niedociągnięć organizacyjnych w hucie, na które wskazywali towarzysze w czasie obrad Egzekutywy KF PZPR.

*

Określając kierunek działania na najbliższą przyszłość i ustalając wnioski dla kierownictwa huty, Egzekutywa w sposób wyraźny podkreśliła konieczność radykalnej zmiany stylu pracy dyrekcji huty i kierownictw wydziałów, wskazała na potrzebę uporządkowania pracy i działalności wszystkich komórek huty i przystosowania ich do aktualnych potrzeb.

Poprzez poprawę jakości produkcji na wszystkich odcinkach, a przede wszystkim stali, poprzez ograniczenie do minimum nietrafnych wytopów, ogólne zwiększenie dyscypliny technologicznej na wszystkich wydziałach oraz zwiększenie nadzoru i ulepszenie konserwacji, należy przystąpić do usuwania niedomagań hamujących wykonanie planu. Dyrekcja huty winna w możliwie krótkim czasie ustosunkować się do programu II Konferencji partyjnej, i w praktyce codziennej stosować jej uchwały.

Konieczne jest podjęcie wszelkich niezbędnych prac i decyzji mających na celu zwiększenie samodzielności odpowiedzialności i operatywności kierowników wydziałów i dyrektorów w pełnym tego słowa znaczeniu.

*

Egzekutywa wskazała zarazem na konieczność powszechnej mobilizacji załogi przez organizacje partyjne, związkowe i młodzieżowe przy pomocy wszystkich dostępnych środków i przy pełnym wykorzystaniu do tego narad, operatywek, radia, prasy, grup partyjnych i związkowych.

W tym celu m. in. a zarazem w celu zwiększenia współodpowiedzialności załogi za sprawy produkcji, zainteresowania jej produkcją i wynikami pracy, należy szeroko informować załogę o wszelkich decyzjach, poczynaniach dyrekcji, o codziennych, tygodniowych, miesięcznych zadaniach produkcyjnych i ich realizacji.

Egzekutywa uznała za słuszne, by w celu maksymalnego włączenia organizacji partyjnej do walki o plan, został przygotowany szeroko zakrojony plan pracy partyjnej, a także by zorganizowana została w najbliższym czasie konferencja partyjno-ekonomiczna na wydziałach Walcowni Gorącej, Zgniatacza i Stalowni.

Egzekutywa uznała za konieczność chwili, włączenie się wszystkich organizacji, a przy ich pomocy całej załogi, do generalnej ofensywy na odcinku produkcyjnym, do usuwania wszelkich braków, niedociągnięć, do maksymalnego wysiłku w zakresie nadrabiania zaległości i pełnej realizacji postawionych hucie zadań.

Egzekutywa wierzy głęboko, że zarówno cały personel techniczno-administracyjny — jak i cała organizacja partyjna Huty im. Lenina staną na wysokości zadania i zrobią wszystko, by wyprowadzić nasz kombinat z istniejących trudności.

T. CZUBAŁA

Delegacja TPRP zwiedziła Hutę im. Lenina

Ostatnio w kombinacie bawiło wielu znakomitych gości. Obok delegacji ogólnochińskiego Komitetu Obrońców Pokoju, hutę odwiedziła grupa działaczy Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

Delegacji radzieckiej przewodniczył prof. **Paweł Łobanow** przewodniczący Rady Związku, Rady Najwyższej i TPRP. W skład wchodzili m. in. **S. O. Prytycki** — sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR w Mołodecznie (Białoruska SRR) deputowany do Rady Najwyższej ZSRR i członek Zarządu Głównego Towarzystwa, **Maria Kaunajte** — członek KC KPZR Litwy, **W. I. Kasjan** — artysta ludowy ZSRR, grafik oraz **M. Mickiewicz**, działacz Towarzystwa.

Przed zwiedzaniem kombinatu, delegacja spotkała się z przedstawicielami Dyrekcji Huty, Rady Zakładowej, Rady Robotniczej i Komitetu Fabrycznego PZPR. Dyr. **Czechowicz** zapoznał gości radzieckich z historią huty i perspektywami rozbudowy naszego kombinatu. Na liczne pytania gości dotyczące działalności Rady Robotniczej i samorządu robotniczego oraz organizacji partyjnej, odpowiadał dyrektor naczelny i I sekretarz KF tow. **Jakus.**

Podczas spotkania zabrał głos przewodniczący delegacji prof. Łobanow, który w serdecznych słowach mówił o współpracy i przyjaźni naszych narodów. Na zakończenie tow. Łobanow wpisał się do księgi pamiątkowej huty: „Nowa Huta, Kombinat im. Lenina wybudowany w oparciu o pomoc ZSRR, jest symbolem wiecznej przyjaźni i współpracy bohaterskiego narodu polskiego i narodów ZSRR. Ścisła więź i wymiana robotników Kombinatu Nowa Huta i hut Zaporożstal oraz Magnitogorsk służą dziełu budowy socjalistycznej Polski, braterskiej przyjaźni narodów w walce o pokój na całym świecie. Niech żyje przyjaźń radziecko-polska i współpraca naszych narodów! Niech żyje pokój!"

Delegacja radzieckich obrońców pokoju w kombinacie.

Redaktor Li Jang w Hucie im. Lenina

W poniedziałek, tj. 16. VI. br. przebywał w Hucie im. Lenina redaktor Wydziału Krajów Socjalistycznych Agencji Prasowej Chin Ludowych „SINHUA".

Redaktor Li Jang zwiedzał kombinat i miasto, a także odwiedził naszą redakcję, interesując się żywo problemami pracy naszej gazety. Poniżej zamieszczamy fotokopię pozdrowień red. Li Jang w języku chińskim dla społeczeństwa Nowej Huty.

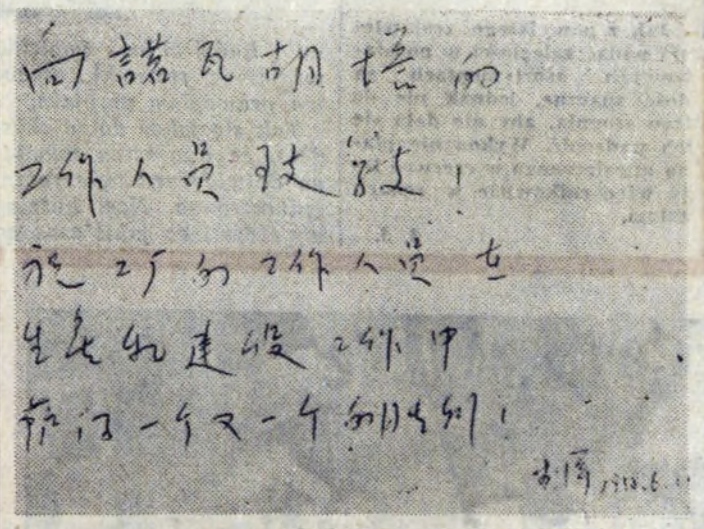

Przesyłam swoje osobiste pozdrowienia dla społeczeństwa Nowej Huty! Życzę załodze kombinatu, aby odnosiła swe sukcesy w produkcji i budowie Huty.

LI JANG
redaktor
Wydziału Krajów Socjalistycznych
Agencji Prasowej Chin Ludowych
„SINHUA"

Krajowa konferencja w obronie pokoju

W dniu 20 czerwca obradowała w Warszawie krajowa konferencja w obronie pokoju. Tak jak inne środowiska w kraju oraz wszystkie zakłady pracy, również i Huta im. Lenina przygotowała się do tej konferencji ze szczególną uwagą. Na zebraniu aktywu, które odbyło się niedawno w hucie wybrano tow. Mariana Świstka, robotnika z Walcowni Gorącej Blach do reprezentowania załogi huty na krajowej konferencji. Nasz reprezentant został upoważniony do omówienia wkładu naszej załogi w walkę o pokój.

Załoga Huty im. Lenina dobrze rozumie konieczność rozbrojenia i wprowadzenia zakazu użycia broni termojądrowej, znaczenie pokojowego współżycia wszystkich narodów świata, bez względu na ich światopogląd polityczny, wymiany doświadczeń i demilitaryzacji Niemiec Zachodnich oraz utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej. Z uwagą śledzi ona aktywizację na terenie NRF elementów rewizjonistycznych oraz dążenie do ponownego zorganizowania silnej armii uzbrojonej w najnowocześniejszą broń. Postawą swoją załoga pragnie zadokumentować, że zawsze przeciwstawi się wszelkim próbom siania zamętu i podsycania zimnej wojny. Jej wkład w konferencję powinien przyczynić się również, podobnie jak wszystkich ludzi pracy w całej Polsce, do umocnienia pokoju w świecie i więzi łączącej wszystkie kraje państw socjalistycznych.

inż. A. CYRULIK

Uwaga członkowie sekcji żeglarskiej!

W dniu 27 czerwca (piątek) 1958 r. o godz. 17-tej na Przystani w Nowej Hucie odbędzie się egzamin teoretyczny na stopień żeglarza, organizowany przez sekcję żeglarską Jacht-Klub — Nowa Huta. Zaznacza się jednocześnie, iż jest to ostateczny termin przed przystąpieniem do pływania. Egzamin praktyczny odbędzie się we wrześniu i październiku 1958 r.

Mgr. J. Choma *Sekretarz Rady Robotniczej*

Po I-szej Konferencji Samorządu Robotniczego

Poważne zadania oczekują obecnie całą załogę huty wraz z jej kierownictwem. Są one tym trudniejsze, że niezależnie od realizowania stałego wzrostu produkcji założonego w planie huty na 1958 r. — przełamać musimy dodatkowo szereg błędów i braków w pracy, które wystąpiły b. ostro w II kwartale br. Sprowadzają się one przede wszystkim do uzyskania zdecydowanej poprawy jakości naszych wyrobów zwłaszcza stali, a następnie do polepszenia przeprowadzanych remontów i w ogóle całokształtu gospodarki remontowej — celem poprawy stanu urządzeń i agregatów, znajdujących się b. często w nie najlepszym stanie, z naszej, niestety winy a przez to wyeliminowania nieplanowych postojów, będących istną plagą w niektórych wydziałach i w zdecydowany sposób odbijających się ujemnie na wynikach produkcyjnych.

Są to, jak już wspomniałem, zadania jak gdyby dodatkowe w stosunku do zasadniczych, którymi jest dalszy wzrost produkcji huty i poprawa uzyskiwanych efektów ekonomicznych. Ustalone w planie zadania zostały, zwłaszcza na odcinku ekonomicznym, jeszcze wyraźniej podkreślone uchwałami XI Plenum KC Partii.

Nic więc dziwnego, że I Konferencja Samorządu Robotniczego, niedawno odbyta w hucie, tymi sprawami przede wszystkim się zajmowała. Zgodnie z tymczasowymi zasadami działania, przyjętymi przez KSR, zapewnienie realizacji uchwał i zaleceń Konferencji spoczywa przede wszystkim na Radzie Robotniczej i jej Prezydium — jako sekretariacie Konferencji. Dlatego też będzie interesującym odpowiedzieć na pytanie: co i jak zamierzamy przeprowadzić?

A więc zdecydowano, że w ostatnich dniach czerwca odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Robotniczej, poświęcone paru dość zasadniczym sprawom dla huty. Po przedyskutowaniu przez Komisje Problemowe i Prezydium Rady został przedłożony do zatwierdzenia Radzie projekt planu techniczno-ekonomicznego huty na rok 1958 a niewątpliwie będą bardziej szczegółowo omówione wskaźniki podstawowe (przysłane z MPC), na których bazowano przy opracowaniu planu. W chwili obecnej, kiedy niedługo zakończymy okres półrocza ta dyskusja jest na pewno mocno spóźniona, ale tym nie mniej chcemy szerzej omówić, już choćby w świetle pierwszych 5 miesięcy roku, oczekujące nas zadania i zastanowić się nad możliwością i sposobami ich realizacji. Szczególnie należy skoncentrować się nad rozpatrzeniem perspektyw realizacji zadań w zakresie produkcji surówki wielkopiecowej oraz stali martenowskiej — uwzględniając przy tym naszą obecną sytuację na odcinku uruchamiania inwestycji podstawowych w 1958 r.

Dalszym i to na pewno b. dyskusyjnym zagadnieniem jest ocena dotychczasowego okresu obowiązywania eksperymentalnych zasad wynagradzania, które również zamierzamy przedyskutować na naszym najbliższym posiedzeniu. Na podstawie wyników, zwłaszcza z ostatnich miesięcy — można wyraźnie stwierdzić, że obecnie obowiązujący u nas system płac nie przyczynia się do wzrostu wydajności pracy. Zbyt słabe są bodźce ekonomiczne przewidziane naszym systemem premiowania zwłaszcza, że kierownictwa wielu wydziałów z uporem, hołdują stosowaniu jednakowo wysokich premii dla wszystkich pracowników i w wyniku tego nie ma specjalnego zainteresowania wśród naszych załóg dla wykonywania i przekraczania swych zadań planowych. Dlatego też, mimo niewątpliwych, dużych osiągnięć, które uzyskaliśmy dzięki wprowadzeniu z dniem 1. IV. 1957 r. eksperymentalnych zasad wynagradzania pracowników huty pozwalających nam na ustabilizowanie funduszu płac huty i samych płac na rozsądnym poziomie — należy przystąpić do opracowywania projektów systemu płac, które wprowadzimy w życie w hucie, po wygaśnięciu z dniem 31. XII. 1958 r. mocy obowiązywania naszego eksperymentu. Na najbliższym posiedzeniu Rady sprawa ta będzie również przedmiotem obrad — jako jedna z zasadniczych.

Wreszcie trzecią ważną sprawą o charakterze może mniej dyskusyjnym, a więcej informacyjnym, będzie fundusz zakładowy huty za okres I półrocza br. Niestety nie mogliśmy dokładnie odpowiedzieć do chwili obecnej — na zapytania członków załogi — czy i kiedy wypłacana będzie zaliczka na fundusz zakładowy huty, ponieważ brak jest jednoznacznego uregulowania tych spraw w stosunku do przedsiębiorstw eksperymentujących, do jakich jak wiadomo, należy huta.

Przypuszczalnie, w oparciu o wiążącą informację z kierownictwa resortu — będziemy w stanie na najbliższym posiedzeniu Rady omówić dość wyczerpująco fundusz zakładowy za okres I półrocza. Możemy zapewnić w każdym razie, że będziemy starać się, aby ten bodziec ekonomiczny, jaki stanowić winien fundusz zakładowy, uruchomić jak najprędzej w interesie poprawy sytuacji produkcyjnej.

Na marginesie tych spraw ekonomicznych plenum Rady będzie musiało również ustosunkować się do zgłoszonych wniosków, zmierzających do zlikwidowania Rad Robotniczych, istniejących dotychczas w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych i w Zakładzie Koksochemicznym. Wobec powołania do życia instytucji KSR straciły one właściwie rację bytu. Ale nie tylko ten fakt upoważnia do rozważenia dalszego pozostawiania Rad Robotniczych w zakładach — dotychczasowy przeszło roczny okres ich działalności wykazał, że właściwie nie miały one pola do popisu i samodzielnie nie rozwijały inicjatywy, a tym samym ich znaczenie dla załogi zakładów jest właściwie iluzoryczne.

Dlatego też chcemy zaproponować zlikwidowanie Rad Robotniczych w zakładach, zabezpieczając im reprezentację w Prezydium Rady oraz działanie w sprawach zakładu poprzez ewent. zespół członków Rady z danego zakładu. Tymi sprawami zajmować się będzie Rada Robotnicza i jej Prezydium w drugiej połowie miesiąca czerwca. Dodać do tego należy jeszcze szereg prac przy zorganizowaniu kolejnej narady przedstawicieli samorządu robotniczego z hutnictwa, która odbędzie się w Hucie im. Lenina w dniu 26. VI br. i poświęcona będzie przede wszystkim wymianie doświadczeń na temat przygotowań oraz przebiegu pierwszych konferencji SR w hutach żelaza i stali.

Mimo dość dużego ciężaru gatunkowego omawianych zagadnień, nie zamyka się na tym plan naszych prac. Zamierzamy bowiem w okresie miesięcy letnich zająć się intensywnie — wraz z organizacją związkową i oczywiście administracją huty — rozwiązaniem dalszych spraw, również o bardzo istotnym znaczeniu dla huty i jej załogi, które znalazły wyraz na I KSR w formie zgłoszonych wniosków.

Przede wszystkim kontrola i zabezpieczenie realizacji uchwał XI Plenum, zwłaszcza na odcinku prowadzenia prawidłowej polityki zatrudnienia, a ściślej mówiąc wykonywania uchwał i poleceń obowiązujących w tym zakresie w hucie, do tej pory jak wiadomo, tylko częściowo zrealizowanych. Również niezbędnym jest poważnie zajęcie się sprawą mieszkań dla pracowników huty i to nie tylko od strony rozwoju spółdzielczości, ale również ustosunkowania się do polityki mieszkaniowej prowadzonej w dzielnicy Nowa Huta przez Prezydium MRN oraz przygotowania perspektywicznego planu potrzeb mieszkaniowych załogi huty na okres najbliższych 5 lat.

Dalej, należy możliwie szybko zająć się zorganizowaniem i następnie rozpoczęciem prac przez zespół wysokokwalifikowanych fachowców, przeznaczony do poprawy stanu organizacji prac w naszej hucie i podniesienia wydajności pracy żywej.

Z kolei przed organizacją związkową i pozostałymi organizacjami społecznymi postawiono bardzo pilne i ważne zadanie, a mianowicie pewnego zreorganizowania instytucji wydziałowych narad roboczych — jako integralnej części instytucji Konferencji Samorządu Robotniczego — w celu zapewnienia:

- odpowiedniego ich przygotowania i rzeczowego, na odpowiednim poziomie, przebiegu,
- realizacji słusznych postulatów wysuniętych na naradzie przez załogi, wzgl. informowania ich przez kierownictwo o stanie załatwiania zgłoszonych wniosków i omawianych spraw,
- systematycznego ich odbywania, w szczególności w terminach umożliwiających przekazywanie KSR dezyderatów załogi, następnie omawianie i wyjaśnianie uchwał i decyzji podjętych przez KSR.

Jest to praca poważna, wymagająca dużego wysiłku ze strony całego kolektywu kierowniczego huty i organizacji zakładowych oraz wydziałowych, tym niemniej konieczna w obecnej zwłaszcza sytuacji huty i wśród załogi.

W najbliższych tygodniach należy również doprowadzić do podjęcia zasadniczych decyzji przez kierownictwo resortu służby zdrowia w sprawie rozwiązania problemu zakładowej służby zdrowia w hucie, jako wymagającej niewątpliwie szeregu posunięć organizacyjnych i kadrowych — zabezpieczających prawidłową pracę tej tak ważnej dla nas placówki socjalnej. Równolegle z rozwiązywaniem spraw zakładowej służby zdrowia — poświęcona zostanie szczególna uwaga sprawom poprawy obecnego niezadawalającego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w hucie.

Wymieniony szereg problemów i spraw, obok dalszych jeszcze, znajduje się w programie najbliższych prac Rady i jej Prezydium, jako sekretariatu Konferencji Samorządu Robotniczego. Traktujemy je przede wszystkim pod kątem stworzenia naszej załodze jak najlepszych warunków dla realizacji zadań produkcyjnych w okresie najbliższych, trudnych letnich miesięcy.

J. Krukierek *Sekretarz Komitetu Fabrycznego ZMS*

Na nich można liczyć

Na przestrzeni niespełna dwóch lat istnienia organizacji fabrycznej ZMS w naszej hucie, grupy ZMS w różnych sytuacjach dały dowód swej troski o zakład i o jego produkcję.

Można by mnożyć długą listę faktów, świadczących, wbrew opinii „surowych sędziów" młodzieży, o tym, że pracuje w naszym kombinacie ogromna liczba ofiarnych, zdyscyplinowanych i w pełni kwalifikowanych młodych robotników.

Czerwiec 1957. Awaria Siłowni zagrażająca całemu procesowi produkcyjnemu huty. Na wezwanie kierownictwa huty i Komitetu Fabrycznego ZMS przystępują do pracy ZMS-owskie brygady awaryjne. Do ciężkiej pracy przy wyburzaniu czopuchów, gdzie trzeba pracować w maskach, w dymie nieodprowadzanych spalin zgłaszają się tokarze z W-14, kreślarze z Biura Konstrukcyjnego, technicy praktykanci z Walcowni Zimnej i wielu innych. Ludzie idą pracować na Siłownię po odrobionej zmianie w swoim macierzystym wydziale. Nikt nikogo nie zmusza, pracują sami-ochotniczo. A nie trzeba zapominać, że pracę tę wykonują podczas święta Bożego Ciała i że niejednemu z nich trudno było się zdecydować... Takich ochotników znalazło się 137.

Grudzień 1957 r. Awaria szóstego pieca martenowskiego. Wydział Remontowy Pieców Hutniczych odczuwa dotkliwie brak ludzi i znów kierownictwo huty zwraca się do młodzieży, aby podjęła ochotniczą pracę przy remoncie szóstego martena. Zgłaszają się ochotnicy z kilkunastu wydziałów kombinatu. Kwalifikowani metalowcy czy elektrycy zamieniają się w żużlarzy i pomoc murarską. Wielu z nich pracuje po 16 godzin, praca jest bardzo ciężka. Wielu z nich nie było przyzwyczajonych do takiego wysiłku i do wysokich temperatur. A jednak postawione przez kierownictwo zadanie zostało wykonane. I tym razem okazało się, że w sytuacjach trudnych można liczyć na pomoc, na odpowiedzialność za zakład, za plan produkcyjny ze strony osiemnasto i dwudziestoczteroletnich młodych robotników.

*

Rzecz jednak nie w tym, by jedynie w katastrofalnie trudnych sytuacjach przejawiał się ten zapał i ta odpowiedzialność za sprawy produkcji — jest ona bowiem potrzebna na codzień po to właśnie, by do minimum ograniczyć możliwość trudnych czy wręcz katastrofalnych sytuacji, dających w efekcie niewykonanie planu.

Styczeń 1958 r. W organizowanym warsztacie metalowym produkcji ubocznej HiL powstaje pierwsza młodzieżowa brygada ślusarzy, a w ślad za nią inne. Na W-18 organizują się dwie brygady murarzy i żużla, na W-15 odradza się mająca ładną tradycję brygada młodzieżowa składaczy, na W-13 tworzą się młodzieżowe obsady młotów, a ostatnio powstały brygady ZMS na drugim piecu martenowskim Stalowni i brygada utrzymania ruchu pieców koksowniczych.

Zasługuje na uwagę fakt, że zdecydowana większość tych brygad już w krótkim czasie od momentu powstania uzyskała bardzo dobre, a nawet wzorowe wyniki pracy, zasługuje także na uwagę to, że powstawały one bez jakiegokolwiek nacisku, w pełni dobrowolnie, w oparciu o oddolną inicjatywę i to jest chyba najlepszym sprawdzianem troski o plan, o produkcję kombinatu, wyrażanej przez dużą część młodzieży w formach zorganizowanych.

*

Ażeby brygady, które zdały egzamin w życiu, które w procesie produkcji potwierdziły słuszność swojego istnienia, mogły się szerzej, masowo rozwijać w naszej hucie trzeba zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, które zagrażają ich rozwojowi. Jakie to są niebezpieczeństwa?

A więc zacznijmy od ambicjonalizmu, wyrażającego się w dążeniu do stawiania na czele brygad młodych, niedoświadczonych brygadzistów i mistrzów, tylko w imię zasady — zresztą źle pojętej — wysuwać młodzież. Jest to niesłuszne, dlatego, że obok zadań produkcyjnych i ich wzorowego wykonania, zadaniem niemniej ważnym musi być podnoszenie kwalifikacji całej brygady, które może dokonywać się właści-

Dokończenie na str. 7

Na lato do „Sanato"

Po deptaku krynickim elegancko ubrane damy krążą jak lew ryczący, szukając, kto by je pożarł. Niestety, starsi panowie, snujący się z kubeczkami „Zubera", sprawiają wrażenie raczej niedrapieżne, aczkolwiek nie można powiedzieć, ażeby nie byli pociągający. Pociągają z namaszczeniem wodę przez rurkę, a ponieważ przyjechali na leczenie, po spokój i wypoczynek, nie zwracają specjalnej uwagi na panie, wychodzące co kilka godzin na deptak w coraz to innej wytwornej toalecie.

Chociaż w Krynicy musi być, hm, całkiem, całkiem przyjemnie, wolę atmosferę naszego Żegiestowa. Do Krynicy człowiek jedzie się pokazać, do Żegiestowa — wypocząć. Jego urok polega nie tylko na niesamowicie pięknym krajobrazie. Lubię Żegiestów za jego bezpretensjonalną prostotę, za to, że nie trzeba w nim chodzić stale w zaprasowanym, nienagannie skrojonym ubraniu i w pozapinanej na wszystkie guziki psychice. Psychikę, proszę Czytelników, trzeba czasami sobie rozpiąć.

Pomysł stworzenia domu wypoczynkowego dla pracowników huty i ulokowania go właśnie w Żegiestowie, okazał się znakomity. A jak z realizacją? Na jednych odcinkach znakomicie, na innych gorzej. Zacznijmy od najlepszych.

Jednogłośnie entuzjastyczna opinia wczasowiczów koncentruje się na istotnie świetnej kuchni, zasadniczo odbiegającej od ogólnie znanych standartów żywienia zbiorowego. To, co się je w „Sanato", jest często efektem sztuki kulinarnej dochodzącej do artyzmu, a zawsze — wynikiem maksymalnej dbałości i solidności. Rozmawiałem na ten temat z uczestnikami ubiegłego turnusu. Byli bardzo zadowoleni i prosili, żeby bardzo serdecznie podziękować szefowej kuchni, p. ANNIE MAŚLANCE, wszystkim pracownicom, łącznie ze sprawnymi i uprzejmymi kelnerkami oraz p. JADWIDZE OSTROWSKIEJ, sprawującej nadzór nad całością i uciążliwe funkcje „dobrego ducha" „Sanato".

A na co narzekali wczasowicze? Znów jednogłośnie na brak rozrywek. Odczuwali to szczególnie przykro, a nawet przygnębiająco w okresie niepogody. W chwili, kiedy to piszę, ekipa z Wydziału Telewizyjnego montuje telewizor. Już w czasie pierwszych prób odebrano bardzo dobrze program z Morawskiej Ostrawy. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego, jedną z placówek którego stanowi „Sanato", prócz przekazanych Radzie Zakładowej na cele organizacji wypoczynku 62.000 zł, przeznaczył ostatnio z podziału zysków 29.000 zł na uzupełnienie sprzętu. Kwotę tę zużyto na zakup radioodbiornika „Philips" za 5.200 zł, wielu nowości do nie najlepiej dotąd zaopatrzonej biblioteki wczasowej, płyt oraz sprzętu świetlicowego. Z przedmiotów nierozrywkowych zakupiono uniwersalnego robota do kuchni, odkurzacz, chodniki na schody oraz dywaniki przed łóżka. W momencie wydrukowania niniejszego większość zakupionego sprzętu powinna już dotrzeć do Żegiestowa.

Oddzielna, bardzo trudna sprawa, to dzieci w „Sanato". Było ich w ubiegłym turnusie szesnaścioro, w bieżącym jest o troje mniej. Trudno odmówić rodzicom prawa do wypoczynku razem z dziećmi. Z dziećmi jest jednak tak, jak z żoną: miła, urocza, piękna, kochająca — to wielkie szczęście i radość. Ale dwudziestu w domu człowiek by nie wytrzymał. Trudno więc nie przyznać słuszności tym wczasowiczom, którzy wyczerpani ciężką pracą przyjechali po spokój i wypoczynek — i twierdzą, że nie wypoczęli.

Jedynym rozwiązaniem, którego domaga się wielu mieszkańców Sanato", jest ustalenie na przemian turnusów z dziećmi i bez dzieci. Przydałaby się dla nich szeroka, równa przestrzeń z huśtawkami, zjazdami, piaskownicami etc. oraz bawialnia na dni niepogodne. Sytuację na okresy pogody częściowo rozwiązuje tarasowato ułożony ogród, porządkowany obecnie przez ekipę Wydziału Dróg i Zieleńców. Jeżeli jednak wysyłamy dzieci i chcemy równocześnie by matki naprawdę wypoczęły — konieczna jest dobra przedszkolanka, a nawet dwie.

I jeszcze jedno. W obecnym okresie wielkiej frekwencji nie powinno się jednak przeładowywać „Sanato". Odbije się to ujemnie zarówno na samopoczuciu wczasowiczów, jak i na jakości potraw, które smacznie, bez przechodzenia na „żywienie zbiorowe", gotować można tylko w ograniczonej ilości. Przydział pokoju powinien następować już w hucie, przy wykupywaniu skierowania. Wydawanie skierowań tylko na zasadzie ilości dysponowanych łóżek, bez uwzględnienia ich rozmieszczenia w pokojach, stwarza w okresie zajęcia wszystkich miejsc poważne trudności w „Sanato". Wczasowicze pozostają przecież w różnych sytuacjach osobistych i rodzinnych, które muszą być uwzględnione i zgrane z istniejącym układem pomieszczeń. Kiedy z jednego pociągu wysiądzie trzydziestu lub więcej wczasowiczów, za późno jest na analizy. Przydzielanie pokoi trwa niepotrzebnie długo, a zrobiony rozdział może zdezaktualizować przybycie następnej grupy wczasowiczów.

Wczasowiczom dużo przyjemniej będzie wiedzieć już przed wyjazdem, gdzie będą mieszkać i znacznie milsze będzie ich pierwsze zetknięcie z wczasami, kiedy natychmiast po przyjeździe zajmą swój pokój, oznaczony na skierowaniu.

Usterki, o których wspominam, mogą być łatwo usunięte. Piszę o nich niezależnie od podjętych już środków administracyjnych, mających na celu ich likwidację. Poza kwestiami doraźnymi, pozostają do omówienia szersze aspekty psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne „Sanato". Ale to już następnym razem.

CZESŁAW TARNOGÓRSKI

P. S. Teściowa, która wraz z wnukiem spędziła dwa tygodnie w „Sanato", w ściśle prywatnej rozmowie powiedziała mi, że było bardzo dobrze. A to, proszę Czytelników, wypowiedź autorytatywna.

Inż. Józef MACIEJEWSKI

Od usprawnienia transportu zależą także wyniki produkcyjne

W numerze 29 Głosu Nowej Huty z dnia 9 kwietnia br. w artykule pt. „Produkować — to także transportować", naszkicowaliśmy w ogólnych zarysach skalę zadań naszego Transportu Kolejowego, omawiając równocześnie pewne problemy tej służby, związane ze współdziałaniem wydziałów produkcyjnych. Dziś chcemy pokrótce omówić kilka innych zagadnień Transportu Kolejowego i podać niektóre charakterystyczne dane, dotyczące przekroju socjalnego załogi tego wydziału. Dane te będą oparte na wynikach analizy, dokonanej na początku br. przez powołany do tego celu zespół roboczy.

Mówiąc o tej analizie, trzeba od razu powiedzieć, że zespół roboczy spotkał się przy jej opracowaniu z dużą pomocą i zrozumieniem ze strony zarówno kierownictwa Transportu Kolejowego, jak i jego średniego dozoru technicznego.

Rzeczowy stosunek pracowników TK do tego rodzaju analizy wymaga podkreślenia dlatego, że na ogół niechętnie mówimy o swoich błędach. Normalnie wolimy pokazywać swoje osiągnięcia. Toteż przeprowadzanie analizy, mającej na celu w zasadzie badanie wyłącznie niedociągnięć, nie zawsze jest chętnie widziane, zwłaszcza przez kierownictwo wydziałów.

Ale przystąpmy do meritum sprawy. Zacznijmy od kosztów. Koszty bowiem decydują w ostatecznym wyniku nie tylko o rentowności przedsiębiorstwa, ale świadczą także o zdolności danego zespołu pracowników do prawidłowego wykorzystania powierzonych im środków produkcji. Są one legitymacją uniejętności gospodarowania.

Ogółem nakłady wynosiły w Transporcie Kolejowym w 57 roku 101 mln zł. W stosunku do roku 1956 podniosły się o 12 proc. przy wzroście przewozów o 14 proc. Równoległy niemal wzrost nakładów do przewozów wiąże się ze znaczną podwyżką płac, jaką otrzymali robotnicy Transportu Kolejowego w związku z wprowadzeniem eksperymentu. Podwyżka ta wyraża się przeciętnym wzrostem płacy godzinowej o 2,14 zł na godzinę, tj. o 22 procent. Trzeba zaznaczyć, że pomimo tej stosunkowo dużej podwyżki płac, Transport Kolejowy w rozrachunku gospodarczym za ubiegły rok uzyskał 1,3 mln zł zysku.

Największa pozycja kosztów, mianowicie 50 proc. ogólnej kwoty nakładów, przypada na Wydział Trakcji i Remontu Taboru Kolejowego, przy czym 25 proc. na stanowiska kosztów parowozów i 11 proc. na stanowiska wagonów.

Wobec dużych nakładów na eksploatację i utrzymanie parowozów oraz stosunkowo niskiego ich wykorzystania, planowany koszt jednostkowy jednoparowozogodziny został przekroczony o 7 procent.

Trzeba tu nadmienić, że istnieje szereg odcinków roboczych w hucie, na których parowozy mogą być zastąpione przez podciągarki mechaniczne, tańsze w eksploatacji. Takie możliwości istnieją przy obu wywrotnicach wagonowych, przy załadunku aglomeratu na P-30, przy maszynie rozlewniczej na P-40, przy ładunku dolomitu na W-52 oraz pod zasobnikami Zakładu Koksochemicznego. Można w ten sposób zaoszczędzić 6 parowozów. Odrębne polecenie służbowe dyrektora naczelnego uregulowało już tę sprawę. Do rzędu tych poleceń należy także zaliczyć decyzje wydane w sprawach zmniejszenia postojów parowozów na punktach wyposażenia, usprawnienia gospodarki olejem osiowym przy wywrotnicach, wyładowania wlewków obcych, ważenia rudy kawałkowej wysyłanej na zewnątrz itp.

W kosztach Transportu Kolejowego 62 proc. nakładów stanowią płace, 16 proc. amortyzacja, 6 proc. paliwo, 8 proc. materiały pomocnicze, przedmioty nietrwałe i części zamienne.

Zobaczmy, jak obok wymienionej struktury kosztów wygląda wydajność pracy?

Jeżeli za orientacyjną miarę wydajności pracy przyjmiemy dla załogi Transportu Kolejowego ilość przewiezionej rocznie masy towarowej przypadającej na jednego robotnika, to otrzymamy za 57 r. wskaźnik równy 8.400 ton, wobec 6.900 ton w roku 56. Z tego wynika, że ogólna wydajność pracy w Transporcie Kolejowym zwiększyła się w ciągu 1957 r. o 21 proc., przy jednoczesnym wzroście płac godzinowych — jak już wspomniałem — o 22 procent.

Porównanie wzrostu wydajności pracy ze wzrostem płac charakteryzuje w największym skrócie kształtowanie się w 1957 r. zależności pomiędzy pracą a płacą w Transporcie Kolejowym. W tym przypadku — jak widać z podanych liczb — wzrost płacy wyprzedził w minimalnym stopniu wzrost wydajności. Było to świadomym zamierzeniem eksperymentu w kierunku maksymalnie możliwego usunięcia rażących dysproporcji w zarobkach robotniczych.

Można tu oczywiście mieć pewne zastrzeżenia co do ścisłości liczb podanych dla obliczenia wydajności pracy, z uwagi na to, że pewną ilość masy towarowej przewozów wewnętrznych nie waży się, a szacuje się na podstawie statystyki i doświadczenia. Po prostu robi się to dlatego, żeby zbytnio nie komplikować procesu transportu. Wynikające stąd różnice nie powinny jednak spowodować w skali rocznej większych błędów, które mogłyby wpłynąć w sposób istotny na odchylenie podanych wskaźników wydajności.

Skoro mowa o ważeniu, trzeba stwierdzić, że zbyt mało uwagi w ogóle przywiązuje się do tego tak prostego, a jednak istotnego zagadnienia. Obserwować tu można objawy nie tylko lekceważenia, ale i jakiejś awersji do tej czynności, zwłaszcza u niektórych pracowników technicznych. Odnosi się wrażenie, że zachodzi tu pewien, całkiem nieuzasadniony brak konsekwencji, polegający na tym, że z jednej strony, dumni z posiadanych wspaniałych nowoczesnych urządzeń produkcyjnych, wkładamy miliony roboczogodzin pracy w produkcję, z drugiej zaś — jeśli idzie o ważenie — ujawniamy dziwną niechęć do tej czynności, zapominając o tym, że stanowi ona początek i koniec procesu produkcyjnego.

Sprawa ważenia wiąże się także ściśle z gospodarką materiałową, odgrywającą w strukturze kosztów huty rolę dominującą.

Gospodarować, to organizować, mierzyć, ważyć i liczyć, oraz — trzeba tu dodać — dobrze sprzedawać swoją robotę. Na ważeniu, jako metodzie mierzenia mas towarowych, opiera się cały rachunek gospodarczy produkcji i obliczenie ostatecznych efektów pracy. Toteż sądzę, że trzeba we własnym interesie zmienić stosunek do tej sprawy i spojrzeć właściwie na konieczność jej istnienia w procesie produkcji.

Mówiąc o trudnościach lub osiągnięciach określonego zespołu ludzi, zawsze interesuje nas jego przekrój socjalny. Wysuwa się więc pytanie: jak on wygląda w Transporcie Kolejowym?

Może najpierw kilka słów o wieku tej załogi. Dwie trzecie załogi TK, to pracownicy młodzi w wieku do 35 lat, 23 proc. w wieku od 35—50 lat, zaś pozostała część powyżej 50 lat, z tego 15 proc. powyżej 65 lat, a w tym około 4 proc. emerytów.

Jak wiadomo, zgodnie z państwową polityką zatrudnienia, dąży się obecnie do zastąpienia emerytów młodymi siłami. Wymiana ta powinna być jednak przeprowadzona z dużą rozwagą i zwolnienie najstarszych wiekiem powinno wyprzedzić gruntowne przeszkolenie nowego pracownika. Kierownictwo wydziału i huty jest zobowiązane dołożyć starań, aby renciści odchodzący po wieloletniej pracy na zasłużony odpoczynek byli przeświadczeni, że ich trud jest należycie oceniony przez państwo i że pomimo odejścia z pracy, ich więź z zakładem nie zostaje zerwana. Wyrazem takiego stosunku do odchodzących rencistów powinno być przede wszystkim spowodowanie, by renciści otrzymali na czas właściwie wymierzoną rentę.

Wśród załogi Transportu Kolejowego jest 10 proc. kobiet. Żonatych (także mężatki) jest 74 procent. Wskaźnik ten przy analizie profilu załogi ma znaczenie o tyle, że świadczy do pewnego stopnia o stabilności załogi. Pracownik żonaty, „ustabilizowany", w którego psychice utrwaliło się poczucie odpowiedzialności za utrzymanie rodziny, będzie w zasadzie także pracował wydajniej, niż pracownik nieżonaty. Oczywiście może się zdarzyć i odwrotnie. Nie podważa to jednak zasady.

Dla uzupełnienia znajomości struktury socjalnej załogi, należy jeszcze rzucić okiem na środowiska, z których ona pochodzi. Tu notujemy następujące proporcje: załoga Transportu Kolejowego pochodzi w 40 proc. z przemysłu, w 17 proc. z kolejnictwa, w 25 proc. w rolnictwa i w 18 proc. z innych nieprzemysłowych środowisk.

A więc 43 proc. załogi tego wydziału, przystępując do pracy w hucie, nie miało zupełnie doświadczeń względnie tradycji, ani w przemyśle, ani w kolejnictwie. Jest to fakt niewątpliwie ważny. Nie można go nie wziąć pod uwagę przy ocenie pracy wydziału lub przy badaniu w nim stosunków międzyludzkich, ponieważ każda z grup społeczno-zawodowych odróżniających się między sobą pochodzeniem, wiekiem, rodzajem i miejscem pracy oraz innymi cechami — ma specyficzną, właściwą w tej grupie mentalność, z którą liczyć się musi przede wszystkim kierownictwo.

Istnieje szereg ważnych przesłanek, które sprawiają, że coraz częściej i mocniej stawiamy zagadnienie przygotowania zawodowego. Świadczy o tym m. in. obecnie przeprowadzona weryfikacja pracowników umysłowych. Uregulowanie tej sprawy znajduje w pełni uzasadnienie i nie jest dziś już przez nikogo kwestionowane. Od tego bowiem zależy w decydującym stopniu polepszenie wyników produkcji — głównego dziś problemu w Polsce.

Zobaczmy, jak sprawa ta przedstawia się w Transporcie Kolejowym?

Z analizy wynika, że z zatrudnionych tam pracowników f i z y c z n y c h 27 proc. nie ma ukończonej szkoły podstawowej; 67 proc. ukończyło ją, przy czym 19 proc. ukończyło jeszcze podstawową szkołę kolejową, 5 proc. posiada wykształcenie średnie, w tym 2 proc. — średnie kolejowe. Pracowników fizycznych z wyższym wykształceniem w Transporcie Kolejowym nie ma.

Największą liczbę, bo 270 pracowników fizycznych bez podstawowego wykształcenia, znajduje się w Wydziale Torów i Zabezpieczeń, a z tego połowa posiada tylko 4 klasy. Są to przeważnie robotnicy torowi. Poza tym około 170 ludzi bez ukończonej szkoły podstawowej pracuje na stanowiskach manewrowych, zwrotniczych i ustawiaczy, a około 120 na stanowiskach smarowników, pomocników maszynistów, pracowników warsztatowych i operatorów wyciągów węglowych.

Z ogólnej liczby 560 pracowników bez podstawowego wykształcenia uczęszczało do przyzakładowej szkoły podstawowej zaledwie 20 pracowników. Fakt ten ma swoją głęboką wymowę i jest jasne, że sytuacja taka utrudnia

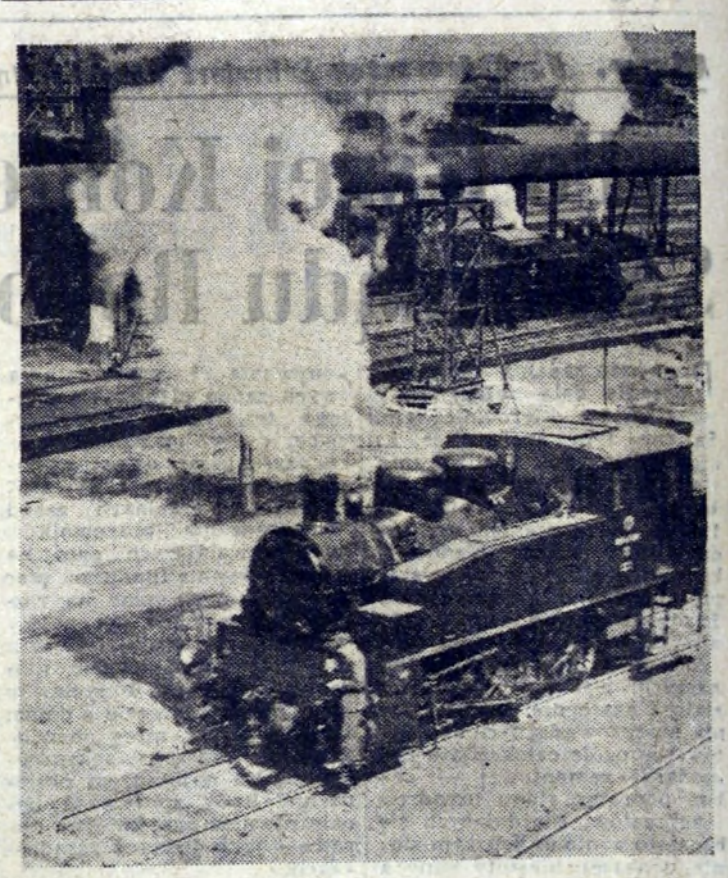

każde doszkalanie. Dlatego trzeba wyczerpać wszystkie środki, aby ją szybko naprawić — nawet z zastosowaniem pewnych rygorów. Polecenie służbowe dyrektora naczelnego huty nr 32, z dnia 9 kwietnia br. w sprawie usprawnienia pracy Transportu Kolejowego huty, stawia tę sprawę wyraźnie i bez niedomówień. Polecenie to m. in. mówi:

- wprowadzić dla pracowników w wieku do lat 35, nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej, obowiązek doszkalania się, pod rygorem obniżenia grupy zaszeregowania lub zwolnienia z pracy
- przeprowadzić niezbędną wymianę pracowników nie posiadających wymaganych kwalifikacji zawodowych
- zorganizować odpowiednią ilość kursów w zakresie szkoły podstawowej dla pracowników nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej
- zorganizować odpowiednią ilość kursów fachowych dla dalszego doszkalania pracowników TK, w szczególności dla maszynistów, zwrotniczych, manewrowych i pracowników związanych bezpośrednio z ruchem transportu kolejowego.

Jeśli chodzi o pracowników u m y s ł o w y c h TK, to 37 proc. tej grupy pracowników ma wykształcenie podstawowe, w tym około połowa ukończyła jeszcze szkoły kolejowe, 55 proc. posiada wykształcenie średnie, przy czym 30 proc. ma wyszkolenie kolejowe, 8 proc. ogółu pracowników umysłowych ma wykształcenie wyższe, przy czym 7 proc. wyższe techniczne.

Przy takim potencjale kadr średniego i wyższego dozoru technicznego oraz przy istniejącym dobrym klimacie kolektywnego współdziałania w Transporcie Kolejowym, wydział ten niewątpliwie da sobie radę, także wtedy, gdy wzrosną jego zadania w związku z uruchomieniem dalszych podstawowych agregatów i wydziałów hutniczych. Wymagać to będzie jednak dalszego usprawnienia organizacji przewozów, dalszego podniesienia dyscypliny pracy, a zwłaszcza zmniejszenia absencji, która w analizowanym okresie była o 30 proc. większa aniżeli średnia absencja z całej huty, a również zresztą niezadowalająca.

Jest jasne, że prac tych nie można wykonywać sposobem „szturmowym", gdyż wymagają one przemyślanego i systematycznego działania, podobnie jak każda praca nad poszukiwaniem nowych, lepszych metod w technice i organizacji produkcji.

Pomimo pewnych trudności istnieją realne możliwości dla pomyślnego przebiegu tego procesu również w Transporcie Kolejowym, procesu — który niewątpliwie zwiększy jeszcze sprawność tej służby i efekty produkcji huty. I o to w ostatecznym wyniku chodzi.

OZR-owskie problemy

Nie oczekujcie, Czytelnicy, że pod tym szumnym tytułem znajdziecie naprawdę wszystkie problemy związane z Oddziałem Zaopatrzenia Robotniczego Huty im. Lenina. Tym razem ograniczymy się do tzw. punktów usługowych. Zasadniczo, pod określenie to „podpada" jedynie punkt szewski i pralnia, ale pośrednio trzeba uznać za punkty usługowe również takie placówki OZR, jak sklep przemysłowy, wytwórnia wód gazowych oraz masarnia.

Masarnia w Pleszowie jest niestety tylko prowizorką i na razie nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie zmieniła swój charakter. Praca masarni, to produkcja wędlin i wyrobów wędliniarskich, ubój trzody chlewnej i bydła oraz rozbiórka mięsa dla stołówek. Produkcja wędlin pokrywa zapotrzebowanie kombinatu w ok. 30 proc., resztę dostarcza Kraków. I tak np. w kwietniu br. wyprodukowano w pleszowskiej masarni 2 tony wędlin i 0,5 tony wyrobów wędliniarskich, a w maju 750 kg wędlin i 1.200 kg wyrobów. Masarnia nie ma zagwarantowanej dostawy odpowiedniej ilości żywca. Własne gospodarstwo w Luboczy nie jest w stanie pokryć istniejącego zapotrzebowania, tak więc reszta „ściągana" jest z innych OZR-ów.

Jeżeli wspomnieliśmy o produkcji, to nie trudno wyobrazić sobie, w jak trudnych warunkach przebiega tu produkcja. Brak mechanizacji koniecznej przy tego rodzaju pracy, brak zaplecza i chłodni, siłą rzeczy hamuje produkcję i nie wpływa dobrze na jakość. Obecnie, w ciągu czerwca, w masarni przeprowadzany jest konieczny remont, a więc malowanie pomieszczeń, konserwacja maszyn itp. Najważniejszym problemem jest konieczność zbudowania odpowiedniego, nowoczesnego budynku masarni z prawdziwego zdarzenia. O tym jednak na razie cicho. Trudności jest bardzo dużo, na pierwszym miejscu oczywiście — brak funduszów.

Pralnia OZR-u mieszcząca się w również nieprzystosowanym do tego celu budynku DMR na osiedlu A-11, zajmuje się praniem bielizny kwaterunkowej zbiorowych oraz lekkiej odzieży ochronnej. Zdolność „przerobu": 200 kg odzieży ochronnej i 200 kg bielizny w ciągu 8 godzin. Rozbudowa pralni jest problemem palącym. Konieczne jest wstawienie jeszcze jednej pralnicy, wirówki ,potrzebne są kulisy do suszenia bielizny.

To wszystko również wymaga znacznych funduszów, ale placówka ta nie przynosi żadnych dochodów, m. in. dlatego ,że usługi dla kwater zbiorowych liczone są po cenach kosztów własnych. Zakłada to z góry brak zysków, bowiem na 75 tys. obrotów w maju, na same kwatery zbiorowe wypada aż 65 tys. zł. Mimo to, kierownictwo OZR stara się o zebranie funduszów na rozbudowę pralni, co m. in. umożliwi pranie roboczej odzieży zimowej, watowanej.

Szewski punkt usługowy przechodził różne tarapaty. Jak wiadomo, w ubiegłym roku został zlikwidowany, następnie otwarto go ponownie, w innym lokalu. Nowością, która z pewnością ucieszy pracowników huty, jest fakt, że w najbliższych tygodniach, zaraz po uzyskaniu jeszcze jednego pomieszczenia, punkt będzie wykonywał również „prywatne" naprawy obuwia. Ceny — 10 proc. niższe, niż w spółdzielczych pracowniach obuwia. O trudnościach punktu szewskiego nie trzeba wiele pisać. Od dłuższego czasu te same, a mianowicie brak potrzebnej ilości skóry.

Sklep przemysłowy, mieszczący się obok remizy Straży Pożarnej naszej huty ,to placówka dobrze już znana naszym pracownikom, a przy tym rentowna, co bynajmniej nie jest bez znaczenia. Zaopatrzenie sklepu jest o wiele lepsze, niż było np. przed rokiem. Obecnie można tu bez trudu nabyć krajowe i zagraniczne aparaty radiowe, importowane buciki, rowery itp.

Szkoda tylko, że drogie artykuły nie są sprzedawane pracownikom huty na raty ,ale to już wynika z zarządzenia odgórnego, obowiązującego w całym kraju. Pod adresem OZR-u możemy jedynie postulować o zwiększenie puli dobrych materiałów ubraniowych i kostiumowych, jedwabnych, bielizny i wysokogatunkowej odzieży. Takie rozszerzenie asortymentu towarów, cała załoga huty powita z radością. A że właśnie w tym sklepie, pracownicy nasi chętnie zaopatrują się w potrzebne im artykuły, o tym najlepiej świadczy fakt, że obroty sklepu w kwietniu br. wyniosły ponad 470 tys. zł.

Wytwórnia wód gazowych — jest w miesiącach letnich za-

(Dokończenie na str. 7)

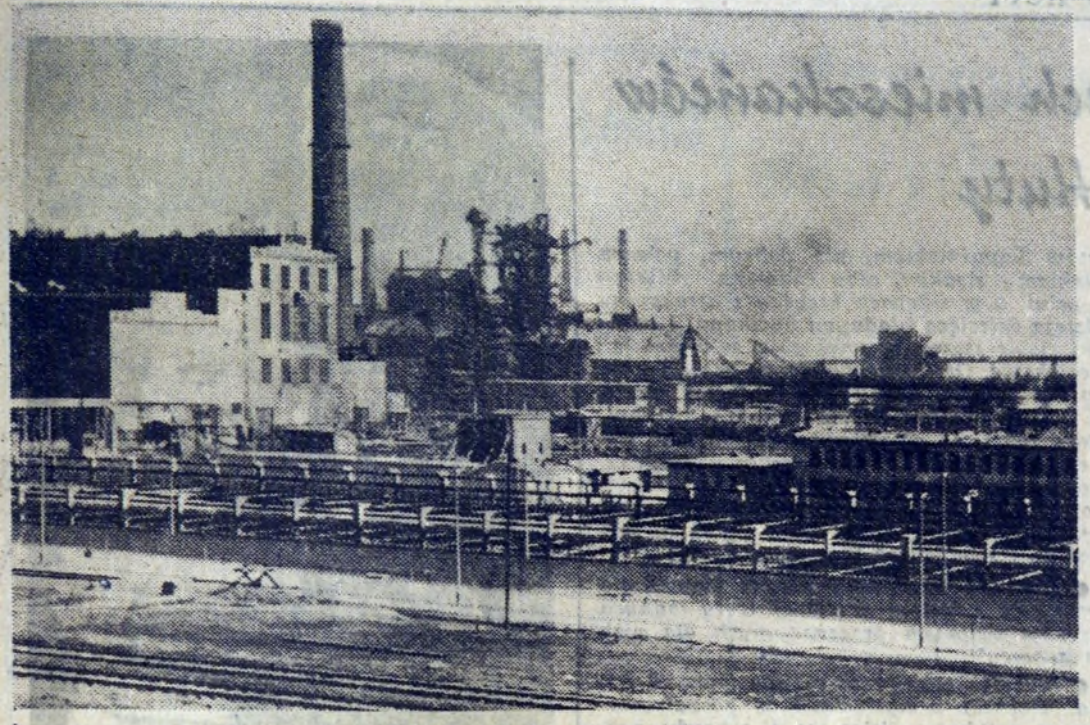

Ogólnofabryczna narada ZMS wytyczyła główne kierunki działania

Naradę aktywu ZMS-owskiego, która odbyła się w ub. tygodniu cechowała szczególnie konstruktywna dyskusja. Poruszano w niej wiele spraw, a przede wszystkim problemy wzrostu organizacji, ożywienia działalności grup itd.

Tow. **Stelmach** z Transportu Kolejowego zwracał uwagę na trudności w pracy organizacji młodzieżowej na tym wydziale. Wynika to z ogólnej ciężkiej sytuacji w Transporcie. Powszechne rozgoryczenie w związku z przejściem na ośmiogodzinny system pracy zniechęca młodzież do działania i wstępowania w szeregi organizacji. Warto, by Dyrekcja Huty i Komitet Fabryczny partii poświęciły Transportowi w najbliższym czasie więcej uwagi i narastające tu problemy w jakiś sposób rozwiązały.

Inny towarzysz z ZMO mówił o braku zainteresowania nowopowstającymi grupami działania, co pociąga za sobą rozpadanie się ich, a tym samym zniechęcanie innych do zakładania dalszych grup ZMS.

Podjęta na naradzie uchwała stwierdza kilka istotnych niedomagań w pracy organizacji młodzieżowej i Komitetu Fabrycznego ZMS. Wymienia się tu: zbyt wolny wzrost organizacji (w wielu wydziałach nie ma jeszcze w ogóle grup ZMS-owskich) pomijanie działalności ZMS w pracy polityczno-wychowawczej, niedostateczne szkolenie młodego aktywu ZMS-owskiego i wreszcie słaba praca z inteligencją techniczną.

Tak w wystąpieniu tow. **J. Krukierka**, jak i dyskusji poddano krytyce działalność samego Komitetu Fabrycznego. Podkreślano, że za mało uwagi poświęcał on codziennej pracy i życiu grup ZMS-owskich. Toteż podjęta uchwała zobowiązuje KF do systematycznej pracy z całą organizacją ZMS.

W oparciu o analizę błędów w dotychczasowej działalności uchwała wytycza główne kierunki działania organizacji młodzieżowej na najbliższą przyszłość.

Jeśli idzie o wzrost organizacji, postanawia się zorganizować do połowy lipca 1958 r. grupy ZMS we wszystkich wydziałach huty, likwidując tym samym tzw. białe plamy. Z innych ogólnofabrycznych problemów uchwała wymienia: zorganizowanie (w dziesiątą rocznicę zjednoczenia ruchu młodzieżowego w Polsce), zlotu młodzieży w Puszczy Niepołomickiej, następnie narady aktywu sportowego i turystycznego w celu omówienia sytuacji na tym odcinku, utworzenie z członków ZMS mieszkających w hotelach hutniczych kompanii ORMO, zorganizowanie czternastodniowego kursu dla najmłodszego aktywu ZMS i koła dyskusyjnego dla młodej inteligencji przy Ognisku Młodych ZMS; rozszerzenie kontaktów z zakładami hutniczymi państw demokracji ludowej.

Narada ustaliła również zadania dla poszczególnych placówek i komisji ZMS-owskich I tak np. komisja młodzieżowa przy Radzie Zakładowej powinna w najbliższym czasie przystąpić do organizowania na szeroką skalę brygad produkcyjnych i rozwinięcia współzawodnictwa; prowadzić badania ankietowe i statystyczne wśród młodzieży, organizować turystyczne obozy młodzieżowe, utworzyć przy Radzie Zakładowej Poradnię Prawną dla młodzieży.

Rada Nadzorcza i Zarząd Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej mają brać udział w zebraniach młodzieży, celem wyjaśniania założeń spółdzielczości.

Przed Ogniskiem Młodych ZMS stawia uchwała szczególnie odpowiedzialne zadania. Poza imprezami rozrywkowymi mają być organizowane imprezy w Ośrodku Sportów Wodnych. Powstanie też Młodzieżowy Klub Turysty-Krajoznawcy.

Uchwała uwzględnia także pracę Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych i Jacht Klubu, który posiada szeroki program działalności.

J. Z.

Sekretarze organizacji partyjnych mówią o realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR

Uchwały XI Plenum KC PZPR nałożyły na organizacje partyjne obowiązek uporządkowania gospodarki.

Organizacja nasza za główne zadanie na najbliższy okres postawiła sprawę podniesienia wydajności pracy i związane z nią sprawy likwidacji przerostów w zatrudnieniu oraz walkę z nadmierną, częstokroć fikcyjną absencją chorobową.

Walkę z przerostami osobowymi rozpoczęliśmy od przeanalizowania schematów organizacyjnych, w wyniku czego zmniejszyliśmy stan zatrudnienia pracowników umysłowych o 20 osób. Przy zwalnianiu braliśmy pod uwagę przydatność danego pracownika dla zakładu, jego kwalifikacje, stan rodzinny i majątkowy, stopień zdyscyplinowania i warunki mieszkaniowe. Wszystkim zwolnionym pracownikom zaproponowaliśmy przejście do pracy na stanowiskach fizycznych. Część z nich przyjęła nowe warunki pracy i uczy się obecnie zawodu (jeden pracownik otrzymał gospodarstwo rolne w rejonie Bieszczad), część pracowników jednak nie wyraziła chęci przejścia na pracowników fizycznych i bądź zrezygnowała z pracy zawodowej, bądź też przeszła do innych przedsiębiorstw na terenie Nowej Huty.

Jeśli chodzi o pracowników fizycznych, to w pierwszym rzędzie zwolniliśmy nierobów, notorycznych bumelantów i różnego rodzaju chuliganów, notowanych przez kroniki MO.

W roku bieżącym uruchomiliśmy nową formownię Wydziału Chromomagnezytowego oraz zwiększyliśmy produkcję tego wydziału o około 50 proc. w porównaniu do r. 1957 jak również rozpoczęliśmy produkcję wyrobów magnezytowych, w związku z czym musiało nastąpić pewne zwiększenie stanu zatrudnienia w tym i współpracującymi z nim wydziałach. Na planowane zwiększenie stanu osobowego o 60 osób, powiększyliśmy załogę tylko o 19 pracowników.

Nie najlepiej przedstawia się w naszym zakładzie sytuacja na odcinku absencji chorobowej. Przeciętna nieobecność w pracy z powodu zachorowań wynosi od 35 do 50 osób dziennie, a czasem nawet przekracza tę cyfrę. Poważny odsetek (13 pracowników) stanowią chorzy na gruźlicę, dalej idą choroby mięśni i reumatyzm, choroby oczu, a w związku z zatrudnieniem dużej ilości kobiet, urlopy macierzyńskie i opieka nad chorym dzieckiem.

Jeżeli do cyfry nieobecnych z powodu choroby dodać nieobecnych z powodu urlopów wypoczynkowych, to otrzymamy cyfrę 120—140 ludzi, którzy faktycznie nie biorą udziału w produkcji. Wynika stąd logiczny wniosek, że zakład posiada jeszcze pewne rezerwy.

Z drugiej zaś strony odczuwamy poważny brak ludzi do pracy, jednym słowem zamknięte koło. Aby to koło otworzyć, powzięliśmy uchwałę mającą na celu zwiększenie dyscypliny oraz poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie, zwłaszcza poprawę czystości i obniżenie stopnia zapylenia w zakładzie.

Ponadto rozpoczęliśmy przeprowadzanie kontroli w miejscu zamieszkania chorych — stwierdzając czy chorzy rzeczywiście postępują zgodnie ze wskazówkami lekarza i faktycznie się leczą, czy też w okresie zwolnienia wykonują jakieś prace. W wypadkach nasuwających wątpliwości sprawdzamy, czy dany pracownik nie „choruje" na „sezonowe" (z uwagi na prace rolne) niedomagania z roku na rok — w jednym i tym samym czasie. Walkę z nadmierną i fikcyjną absencją chorobową będziemy prowadzić przez dłuższy okres czasu, aż da ona widoczne rezultaty.

Obok spraw związanych z zatrudnieniem, pracujemy obecnie nad poprawą jakości naszej produkcji, zwłaszcza wyrobów przeznaczonych dla Stalowni jak: kanałki, kształtki kadziowe itd., gdyż zdajemy sobie sprawę z tego, że przepuszczenie jednego braku u nas, może mieć poważne konsekwencje w Stalowni — idące w tysiące zł strat.

W chwili obecnej, cały dozór średni objęty jest specjalnym szkoleniem z zakresu jakości produkcji; również kontrola techniczna zaostrzyła wymagania w stosunku do wyrobów gotowych.

Walka o większą wydajność pracy znajduje swe odbicie między innymi i na odcinku kosztów własnych. Im większa produkcja tym niższe koszty jednostkowe wyrobu. Na tym odcinku są osiągnięcia, niemniej mamy jeszcze dużo do zrobienia jeśli idzie o lepszą gospodarkę surowcami, materiałami pomocniczymi i częściami zamiennymi. Duże rezerwy znajdują się jeszcze w kosztach ogólnowydziałowych i naszym celem jest doprowadzenie do ich obniżenia.

Zadania finansowe nakreślone w planie dla naszego zakładu są bardzo duże. W roku bieżącym mamy dać 80 mln zł akumulacji. W ciągu 5 miesięcy daliśmy państwu około 30,5 mln, pozostałą część możemy zrealizować poprzez poważne obniżenie kosztów własnych produkcji, przy równoczesnej poprawie jakości.

Z roku na rok zwiększające się zadania techniczne i ekonomiczne zakładu nakładają na naszą załogę obowiązek stałego podnoszenia swoich kwalifikacji. Mamy jeszcze sporą ilość stosunkowo młodych pracowników, którzy nie mieli możności zdobycia podstawowego wykształcenia. — Sprawą przekonania ich o potrzebie dalszego kształcenia się, jak również zdobywania kwalifikacji zawodowych, zajmuje się nasza organizacja partyjna.

I sekretarz KZ PZPR w ZMO
TADEUSZ GRYGIERCZYK

Moje pół grosza do dyskusji o kulturze

Sporo już napisano o nowohuckiej kulturze a przede wszystkim o jej braku. Z atramentu zużytego na ten cel mógłby powstać drugi zalew zasilony również niejedną miarką wody, którą dałoby się wycisnąć z setek sprawozdań i referatów na niewdzięczne tematy kulturalne z niewdzięcznej Nowej Huty. Wielu ludzi próbowało na forum publicznym rozpatrywać generalnie sprawy podciągane pod miano kultury, nieodmiennie kończąc swoje wywody rozmaitymi receptami na jej wzrost, przeważnie znakomicie naiwnymi i mającymi skuteczność analogiczną do odwiecznych recept na porost włosów dla łysych. Porównanie to nie jest oczywiście dowodem niewiary w możliwości zlikwidowania braków kulturalnych w nowohuckiej dzielnicy, lecz pewnych wątpliwości dotyczących poziomu i stopnia wiedzy o Nowej Hucie tych, którzy jej sprawy kulturalne rozważali tylko eks katedra. Teoria wysnuta nawet przez całkiem mądrą głowę wyłącznie na podstawie obliczeń księżycowych, to jest z odległości ziemi od księżyca, z łatwością może okazać się całkowicie fałszywa i takie też bywają rozmaite aksjomaty odgórnie ustalone dla nowohuckiej kultury. Rozbieżność ich z rzeczywistym życiem musiała dawać w wyniku pustkę w salach, w których lepsi lub gorsi prelegenci mówili do czterech ścian o starożytnej, greckiej filozofii, albo o dinozaurach.

Ciężka artyleria wytoczona przeciw prymitywizmowi odbiorcy wystraszyła go z punktu, przyprawiając o odczytofobię, głęboko zakorzenioną po dziś dzień w niejednym mieszkańcu Nowej Huty, którego ukulturalniano przymusowo, wyciągając nawet siłą z łóżka w pokoju hotelowym. No i macie księżycową teorię w zestawieniu z praktyką! Czy dzięki tej metodzie choć jeden z przymuszonych stał się nosicielem wiedzy np. o epoce kamienia łupanego?

Brak znajomości „terenu" czyli inaczej mówiąc, psychiki nowych mieszkańców nowego miasta, brak rzeczowej analizy ich rzeczywistych potrzeb kulturalnych i brak umiejętności trafienia do nich prostymi sposobami, oto kardynalne błędy, które jak grzech pierworodny zaciążyły na długie lata nad kulturą w Nowej Hucie. Kulturę robiono dla statystyk i sprawozdań, które trzeba było posłać do instancji nadrzędnej. Jeśli ktoś nie wierzy, niech zajrzy do grubych ksiąg w Wydziale Kultury DRN, w których jeszcze dwa lata temu notowano skrupulatnie wszelkie imprezy typu księżycowego, odfajkowując je z ulgą, jako wykonanie planu.

Jakże więc potępiać en bloc wszystkich niedoszkolonych odbiorców dóbr kulturalnych w Nowej Hucie skoro wielu z nich już u progu zmrożono nieumiejętnym wbijaniem kultury w mózg przymusowym jej aplikowaniem w nieodpowiednich dawkach i w nieodpowiednim gatunku. Ta właśnie księżycowa metoda skłoniła do oporu niejednego z obywateli, który — wet za wet — nie czuje się teraz do niej zobowiązany. I stąd to zapewne w Nowej Hucie mogą jeszcze znaleźć tak podatną glebę komiwojażerowie tandety z różnych dziedzin sztuki.

Czy wobec tego należałoby wnosić, że kultura żadną miarą już nie przyjmie się „w szerokich masach" Nowej Huty, że pozostanie wyłącznie domeną nowohuckiej inteligencji? Po stokroć trzeba zaprzeczyć takiemu mniemaniu, tym bardziej, że masy nowohuckie same zrobiły pierwszy krok ku kulturze, tłumnie zakupując radioaparaty, instrumenty muzyczne a ostatnio również pralki. Widocznie nie zawsze kultura zaczyna się od nudnawych wykładów i prelekcji o charakterze traktatów filozoficznych. O jej rozwoju świadczy również wzrost zapotrzebowania na mydło i na pralki. Może te praktyczne drogi prędzej zawiodą do kultury, niż wiadomości o gwiazdach i drodze mlecznej, wygłaszane w centrum prymitywizmu życiowego, tj. w hotelach?

Być może, że w Nowej Hucie po radioaparatach, rowerach i innych nowoczesnych urządzeniach przyjdzie kolej na wyroby artystyczne, na obrazy z prawdziwego zdarzenia i na domowe biblioteczki najlepszych dzieł naszej literatury, tak jak po A w alfabecie następuje litera B. Tylko nie próbujmy przestawiać jego kolejności, jak to czynią niektórzy, ucząc od razu taszyzmu tych, którzy jeszcze wieszają w domu oleodruki z sarenką. W tych sprawach doprawdy warto zawierzyć Domowi Kultury Huty im. Lenina, który jakoś umiał znaleźć metody „pracy z ludźmi". I pokazał, że bez ujmy dla tego szyldu można stosować najprostsze sposoby wtajemniczenia, by potem dopiero przystąpić do wyższych, już w pracowniach artystycznych. To jest właśnie tajemnica jego powodzenia w przeciwstawieniu do tych placówek kulturalnych, które od razu chcą wyciągnąć mieszkańców Nowej Huty na wysokość Parnasu, choć niewygodnie na nim się im jeszcze siedzi. Być może, że Teatr Mały podchowa nowych widzów dla Teatru Ludowego, a pracownia plastyczna ZDK odbiorców dzieł taszystowskich, eksponowanych w Klubie MPiK. Być może, że Uniwersytet Powszechny wykształci słuchaczy odczytów o tematyce nawet bardzo odległej od spraw nowohuckich. Bo to jest wreszcie słuszna droga, zapoczątkowana kiedyś przez J. Kurczaba i jego „Nurt" oraz przez Filharmonię krakowską, a potem porzucona. Przy którymś jej kamieniu milowym wylecą chyba za okno wytwory sztuki handlarskiej, których niestety jeszcze teraz, tak od ręki, nie zniszczy ani publicysta artykułem w gazecie, ani nawet sporadycznie urządzane wystawy taszystowskich obrazów, na które na razie niewielu mieszkańców Nowej Huty jeszcze chodzi.

I. KOZIELSKA

Z życia Partii

Wczoraj odbyło się plenum KF PZPR

W piątek odbyło się II plenarne posiedzenie KF PZPR Huty im. Lenina. Omówiono sytuację polityczną i gospodarczą kombinatu, oraz wysunięto zadania dla organizacji partyjnej na najbliższy okres. Szczegółowe sprawozdanie z obrad zamieścimy w następnym numerze.

Sprawy BHP przedmiotem zainteresowania Egzekutywy ZK

Kilka dni temu Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR Zakładu Koksochemicznego zajmowała się na swym posiedzeniu problemem bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jak wynika z analizy obecnego stanu rzeczy na tym odcinku, obserwuje się zmniejszanie zarówno ilości wypadków przy pracy, jak też zachorowań. Fakt ten niewątpliwie jest objawem pozytywnym i sądzimy, że w dalszym ciągu z każdym dniem, wzrastać będzie bezpieczeństwo i higiena pracy. Z tą ostatnią jednak nie jest jeszcze najlepiej.

Na posiedzeniu Egzekutywy mówiono o budowie nowej łaźni. Dotychczasowe pomieszczenie nie wystarcza już i dlatego Inwestycje powinny przychylić się do prośby zakładu o wybudowanie nowego dodatkowego lokalu.

Drugą sprawą, która od 5 lat już jest aktualna w ZK to problem wydmuszek na piecach. Gospodarze zakładu występują z wnioskiem do Dyrekcji o zezwolenie na dokonanie zakupu — we własnym zakresie — kompresorów w celu „wytwarzania" czystego powietrza. Mamy nadzieję, że Dyrekcja przyjdzie z pomocą w ostatecznej likwidacji tego mankamentu, wpływającego na zdrowie robotników.

Trzecia sprawa dotyczy ludzi (a jest ich około 50), którzy niemal bez przerwy są chorzy i nie nadają się do pracy w warunkach ZK. Toteż Egzekutywa postanowiła część z nich odesłać na emerytury, a dla części znaleźć lżejszą pracę w innych wydziałach.

Specjalna komisja lekarska ustali, kto z tych 50 osób i do jakiej nadaje się pracy.

Czytelnicy piszą

KOCHANY „GŁOSIE"

Zwracamy się do Ciebie i wołamy o pomoc. Od dwóch lat grozi nam zalew brudnej wody! Przed blokiem 41 i 42 na osiedlu C-2 (ul. Demakowa 8 i 9), obok kubłów śmieci, miału węglowego, szkła, kamieni itd., zatkany jest, lub źle zbudowany kanał ściekowy wód drogowych. W uliczce pochyłej tzw. „ślepej" stoi prawie zawsze woda sięgająca do kolan.

Już kilkakrotnie zgłaszaliśmy o tym w administracji C-2, lecz bez skutku. Po każdym deszczu musimy brnąć przez bajoro. Obawiamy się, że w wypadku większej ulewy woda dostanie się do piwnic, powodując duże zniszczenia, nie mówiąc już o wilgoci, która grozi nam stale. Na dodatek, w brudnej wodzie bawią się dzieci. Zabawy te kończą się często skaleczeniami, gdyż jak już wspominałem, woda zanieczyszczona jest różnymi rupieciami.

Zwracam się do Ciebie Redakcjo o interwencję w naszej przykrej sprawie.

BRONISŁAW WOŹNIAK
C-2, blok 41 m. 11.

Wiosna najmłodszych mieszkańców Nowej Huty

Teraz już nikt nie wątpi, że wiosna wprowadziła się do nas na dłuższy pobyt. Jak co roku rozkwitły pod Nową Hutą drzewa i łąki, jak co roku przyleciały ptaki. W samym mieście mówią o niej dość na razie nikłe klomby i rabaty na ulicznych zieleńcach oraz kolorowe parasole wystawione na chodniki przed „Krasnoludkiem" i „Stylową". Tyle też jej dotąd jest na miejskim bruku i chyba więcej nie będzie. A, przepraszam! Przecież wiosna, to nie tylko kwiaty, motyle i słońce, lecz przede wszystkim dzieci. Tysiące dzieci, którymi zakwitły skwery, podwórza i ulice w Nowej Hucie. Nie, doprawdy nigdzie jeszcze nie widziało się takiej masy niemowląt i starszych dzieciaków w kolorowych trzewiczkach i pstrokatych ubrankach!

I znowu nowohutniczanie patrzą ze zdumieniem o ile to podrosło najmłodsze pokolenie, ilu to nowych uczniów przybędzie w szkołach, ilu przyszłych hutników raczkuje pośród skromnej trawy na zieleńcu.

Taka jest ta złota, reprezentacyjna strona wiosennego medalu. Niestety ma on też drugą, mniej atrakcyjną i nie pozbawioną skaz. No bo jakże, wiosna w pełni, a dzicciaki ciągle jeszcze nie mają swojego parku. Wiosna w pełni, a z mlekiem nie zawsze wszystko w porządku w barach mlecznych, które częściej mogą poczęstować paruletnich klientów kapuśniakiem, niż dobrym, pełnym mlekiem słodkim, albo śmietaną. Wiosna w pełni, a w sklepach kiepsko z atrakcyjną odzieżą dziecięcą i ładnymi bucikami. I zabawki ciągle jeszcze w większości są brzydkie i nieciekawe. Oto ta druga strona sezonu wiosennego, którą dodali mu już sami ludzie. Na złość słowikom, słońcu i młodym listkom, które robią, co potrafią, by podtrzymać dobre tradycje wiosenne na przekór wszystkim, którzy zapomnieli o najpiękniejszej wiośnie Nowej Huty, o jej dzieciach. Na marginesie tej sprawy warto zadać parę pytań, a nuż ktoś na nie odpowie? Więc zaczynamy:

- *dlaczego tegoroczna wiosna jeszcze nie przyniosła dzieciom z Nowej Huty ładnych terenów zielonych przeznaczonych dla nich na zabawy?*
- *dlaczego nasz przemysł nie wykazał dotąd większej pomysłowości w zaopatrywaniu w artykuły odzieżowe i zabawki najmniejszych klientów pięknych sklepów nowohuckich?*
- *dlaczego bary mleczne nie wymyśliły wiosennej niespodzianki dla najmłodszych mieszkańców naszej dzielnicy w postaci baru owocowego, takiego, jak przy Małym Rynku w starym Krakowie i dlaczego z mlekiem w zwykłych barach nie zawsze jest dobrze?*

Foto: RHT

Tekst: I. KOZ

Ty, właśnie ty możesz postarać się, żeby zaraz zaczęto zakładać ładny park dla nas! Ja nie chcę bawić się w kurzu, tak jak tych dwoje na zdjęciu poniżej. Pomyśl jak to zrobić i pomóż nam jak najprędzej.

VY znaczy serdecznie

Przełom wiosny i lata to dla wielu nie tylko zapowiedź urlopów ale też okres egzaminacyjnej gorączki. Przeżywają ją nie tylko uczniowie i studenci. Ostatnio odbyły się np. egzaminy na kursie dla radioamatorów prowadzonym w oparciu o LPŻ przy Domu Kultury HiL. Po trzymiesięcznym okresie nauki przystąpiło do stołu egzaminacyjnego 40 kursantów, a spośród nich trzydziestu siedmiu może pochwalić się pomyślnym, niejednokrotnie nawet bardzo dobrym wynikiem. Egzamin obejmował dziedzinę radiotechniki, elektrotechniki, krótkofalarstwa, telewizji i radiotelegrafii. Podobne kursy organizowane są dwa razy w ciągu roku i zawsze cieszą się znacznym powodzeniem.

Ale nie tylko do kursów ogranicza się działalność nowohuckiego Radioklubu prowadzonego przez p. **J. Bąkowskiego.** Systematycznie przez cały rok pracują trzy zasadnicze sekcje, a to: konstruktorska, telewizyjna i krótkofalarska. Większość członków stanowi młodzież, ale nierzadko przy majsterkowaniu nad radiem spotkać można i głowę przyprószoną siwizną. Co to za satysfakcja móc samemu zreperować radio, które dla wielu śmiertelników jest tylko diabelnie skomplikowaną, grającą skrzynką! Albo samemu zbudować aparat odbiorczy czy nadawczy! Do montowania telewizorów wprawdzie amatorzy telewizji jeszcze się nie zabierają (choć twierdzą, że i na to przyszedł czas), ale chyba nawet zainstalowanie anteny telewizyjnej dalekiego zasięgu musi się laikowi wydać czymś imponującym.

Najbardziej jednak chyba godni zazdrości są krótkofalowcy. Siądzie sobie taki przy aparacie, tu pokręci, tam naciśnie, wyrzeknie jakieś kabalistyczne zaklęcia w rodzaju: **„SP-9-KBY, QRP..."** i po chwili rozmawia z kimś z Moskwy, Wiednia, albo nawet Urugwaju czy Japonii. Krótkofalowcy w rozmowach często posługują się specjalnymi, międzynarodowymi, umownymi symbolami. Tak np. SP-9-KBY to nazwa radiostacji nowohuckiej, QRP — proszę o łączność, YL — dziewczyna 88 — ucałowania itp.. Po odbytej rozmowie krótkofalowcy wysyłają do siebie niejednokrotnie bardzo oryginalne i ładne, specjalne kartki z pozdrowieniami. Ilość otrzymanych kartek stanowi dla każdego krótkofalowca przedmiot prawdziwej i słusznej dumy.

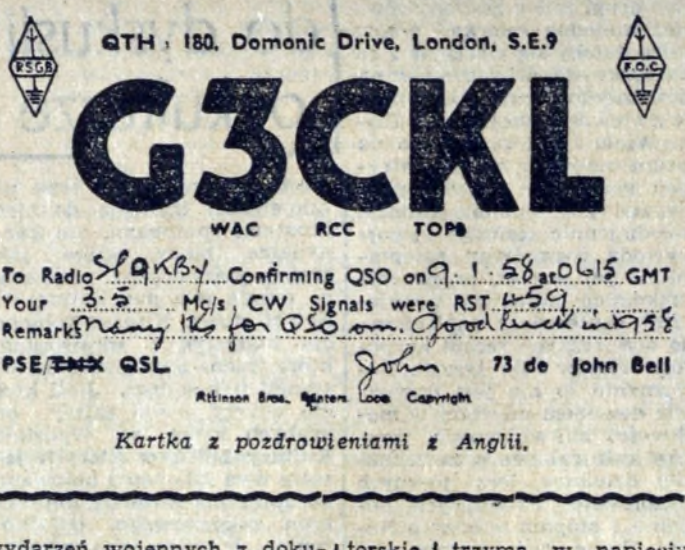

Kartka z pozdrowieniami z Anglii.

Naturalnie zanim otrzyma się prawo samodzielnego prowadzenia rozmowy czy tym bardziej posiadania własnej radiostacji trzeba się wielu rzeczy nauczyć, przebrnąć przez kilka egzaminów, ale powiedzcie sami czy ostateczna przyjemność nie warta tego wysiłku?

Krótkofalarstwo to piękna, szlachetna i jakże pożyteczna społecznie pasja. Stanowi jedną z najcenniejszych specjalności wojskowych, a jednocześnie w czasie pokoju, poprzez odległe kontakty, wydatnie wpływa na wzajemne zbliżenie i zacieśnienie przyjaźni między narodami.

(p)

NOWE FILMY

„UCIECZKA Z SAIGONU" — dramat francuski reż. G. Camusa, opowiadający o przygodach Francuza, w Wietnamie w czasie wojny. Dużo melodramatu, a mało prawdziwej sztuki. W roli głównej J. Gelin.

„DZIEWCZYNA Z DOMU POPRAWCZEGO" — film ten mógł być świetnym dramatem, a także jest materiałem na doskonałą, lekką komedię. Tymczasem Kästner pokazuje film, który bardzo trudno określić. W każdym razie pozycja chybiona, i ze względu na aktorów i na reżyserię i na przyciężki humor.

„WYDAWNICTWO RICORDI" — włoski muzyczny film kolorowy, który opowiada o historii sławnego wydawnictwa muzycznego we Włoszech, przechodzącego z ojca na syna. Przy okazji reżyser Gallone włączył do akcji urywki z oper słynnych kompozytorów i fragmenty ich życiorysu. Wszystko razem utrzymane w tonie operowym.

„NIE KRADNIJ" — film doskonałego reżysera Camerinie-go, twórcy „Dziewcząt z międzymiastowej" — przedstawiający tym razem dzieje włoskiego „miasta chłopców", założonego przez kapłana. Film niestety, nie posiada rangi „Dzieci ulicy", ani „Gdzieś w Europie". **K. ST.**

Felieton filmowy

▼ Trzeba spełnić prośbę reżysera filmu ▼ Dramat w lasach Jugosławii ▼ Nowe filmy

H. G. Clouzot zwraca się do wszystkich widzów, recenzentów i krytyków, by po obejrzeniu jego filmu „Widmo" nie ujawniali zakończenia, nie opowiadali jego treści znajomym — jednym słowem — prosi o zupełną dyskrecję. Nie mogłam zrozumieć, na czym polega ta ścisła tajemnica, której wyjawienia tak się reżyser obawia. Po obejrzeniu **„WIDMA"** — filmu makabryczno-kryminalnego zrozumiałam, że ktoś, znający zakończenie filmu, zaskakujące i najbardziej niespodziewane jest pozbawiony emocji jakie twórca wywołuje w czasie seansu. Zaskoczenie widza m u s i być całkowite, wtedy bowiem dopiero przeżywa się cały efekt fabuły sensacyjnej. Wszędzie na świecie, gdzie film był wyświetlany — tajemnica została dotrzymana. I my także spełnijmy życzenie Clouzota w interesie Czytelników.

Film świetnego i znanego u nas twórcy sensacji G. H. Clouzota należy zapewne do jednej z najbardziej emocjonujących i pasjonujących ekranizacji literatury kryminalnej. Pamiętamy doskonałą „Cenę strachu" i ostatnio oglądany film „Kto zabił?". „WIDMO" jednak posiada największy ładunek tajemniczości i zupełnie nieoczekiwanego zwrotu fabuły przy końcu filmu.

Treścią filmu jest morderstwo dokonane z całą premedytacją przez dwie kobiety na człowieku, który je maltretował i poniżał. Nic nam reżyser nie zaoszczędził. Na ekranie widzimy krok za krokiem wszystkie etapy morderstwa, zacieranie za sobą śladów, a także dziwne rzeczy, które zaczynają się dziać wokół zamordowanego...

Nie sądzę, by film ten był wychowawczy, nie jest on nawet w żadnym stopniu pożyteczny. Wiwisekcja, pokazana bez osłonek, bez komentarzy, na żywo, nie przynosi społeczeństwu na pewno żadnych korzyści. Dlaczego go więc zakupiono? Chyba dla jego wartości emocjonalnych i naprawdę dobrej roboty reżyserskiej i dramaturgicznej. „Widmo" niezależnie od jego wartości czy szkodliwości, jest klasycznym niemal sensacyjnym dramatem psychologicznym. Pisaliśmy na tym miejscu, że właśnie Henri Clouzot należy do twórców, którzy w sensacji obok emocji szukają pewnych wartości psychologicznych. Film jest także doskonały pod względem dramaturgicznym, co przy filmach kryminalnych jest niesłychanie rzadkie — ale konieczne. Wydaje się, że Simone Signoret nie czuła się dobrze w swej roli. Vera Clouzot (która jest córką Picassa) po małej rólce w „Cenie strachu" w tym filmie zagrała prawdziwie i z umiarem. A więc — kinomani — pędźcie na „WIDMO", pamiętając o prośbie reżysera i nie traktujcie zbyt na serio wszystkiego, co tam zobaczycie!

Dramatem, tym razem wojennym, jest film jugosłowiański „W OBCYM KRAJU". Posiada on charakterystyczne dla filmów tego kraju konflikty osobiste, pokazane na tle wojny, nie traktujące jednak wydarzeń wojennych z dokumentarną ścisłością. Chodzi o człowieka — i przede wszystkim o człowieka.

Film opowiada dramatyczną historię siedmiu żołnierzy armii włoskiej, którzy u schyłku trwającej jeszcze wojny przedostają się przez Jugosławię do swojej ojczyzny. Południowa Jugosławia jest wymarłym, wyludnionym krajem, ludzie bowiem porzucili swoje domy i uciekli przed frontem w lasy.

Kim są ludzie uciekający do Włoch i kryjący się w lasach przed Niemcami i partyzantami? Reżyser rozbudowuje doskonale sylwetki siedmiu Włochów, z których każdy okazuje się innym. Szczególnie dwaj protestują przeciw gwałtowi, jakiego dopuszcza się ich dowódca, chcą zakończyć wojnę. Idą wygłodzeni i ostatkiem sił dobijają do wyludnionej wioski. Tu czeka ich ostateczny rozrachunek ze sobą; okazuje się bowiem że w nocy wrócili gospodarze wraz z postrzeloną przez włoskiego faszystę partyzantką — Jugosłowianką... Pomimo tragicznej śmierci bohatera, zakończenie filmu jest optymistyczne, pełne uczucia i ludzkiego spojrzenia na sprawy człowieka. Piękny humanizm, który w „Ostatnim Moście" tak wzruszał widza, znajduje tu swoje odbicie.

Film ma świetne kreacje aktorskie i trzyma w napięciu widza przede wszystkim pełną dynamiki dramatycznej akcją. Jest jednak zbyt rozwlekły, operator zatrzymuje się nad każdym, nieistotnym dla akcji szczegółem. W ten sposób chcą twórcy podkreślić, obrazowość filmu, który obywa się bez zbędnych dialogów, bardzo nielicznych w filmie. O ile jest to może słuszne w poszczególnych epizodach, w całości stanowczo zawodzi. Wszystkie realia powinny grać — a jeśli tak się nie dzieje — są po prostu zbędne, i trzeba je wyrzucić.

Simone Signoret (po prawej) w filmie „Widmo"

Z obrad Zarządu Huty im. Lenina

Ostatnie posiedzenie zarządu Huty im. Lenina poświęcone było omówieniu zagadnienia części zamiennych — normatywów, magazynowania, konserwacji i ewidencji. Sprawy te są od dłuższego czasu „na warsztacie" działu gospodarki narzędziowej i odpowiednich działów głównego mechanika i głównego energetyka.

Normatyw części zamiennych opracowany jest w wersjach, dla każdego elementu pewien stan minimalny — żelazny zapas, który zawsze musi być w magazynie oraz roczny normatyw zużycia. Normatyw części zamiennych dla urządzeń mechanicznych został już opracowany w całości. Normatyw części zamiennych energetycznych opracowany jest już w około 90 proc. — pozostał jeszcze do opracowania normatyw części aparatury.

Poważny problem stanowi brak miejsca na magazynowanie części zamiennych. Nowe pomieszczenia magazynowe będą wybudowane dopiero na początku lat sześćdziesiątych. Do tego czasu sytuacja może ulec poprawie tylko w drodze usprawnienia gospodarki magazynowej. Chodzi przede wszystkim o upłynnienie wszystkich części ponadnormatywnych. Pilną sprawą jest upłynnienie, a w najgorszym wypadku pocięcie na złom części, które nigdy nie znajdą zastosowania — najczęściej w związku ze zmianami konstrukcyjnymi różnych urządzeń. Do tej pory wydział maszyn i magazyn centralny przechowywały po parę lat zbędne części urządzeń.

Dużego wysiłku — zwłaszcza ze strony wydziałów, które posiadają u siebie magazyny rejonowe — wymaga konserwacja części zamiennych. Sprawa ta została już opanowana w magazynie centralnym, natomiast wydziały nie czują się jeszcze w pełni gospodarzami odpowiedzialnymi za swoje magazyny. Generalne porządkowanie magazynowania części zamiennych napewno obejmie i te sprawy.

w. b.

CO · GDZIE · KIEDY

Kina

ŚWIT — godz. 16, 18, 20 do 26 bm. „Noce Cabirii" — dramat prod. włoskiej od 27 bm. „Imieniny Henrietty" — satyra prod. franc.

Mała sala Świtu — godz. 15, 17, 19, do 24 bm. „Ulica ubogich kochanków — dramat prod. włoskiej, od 25 bm. „Zbrodnia przy ulicy Dontego" — dramat prod. radzieckiej.

ŚWIATOWID — godz. 16, 18, 20 do 23 bm. „W obcym kraju" — wojenny prod. jugosł., od 24 bm. „Widmo" — sensacyjny prod. NRF

Mała sala Światowidu — godz. 15, 17, 19 do 24 bm. „W matni" — dramat prod. francuskiej, od 25 bm. „Wujaszek z Ameryki" — komedia prod. NRF.

WIEDZA — godz. 17, 19 do 22 bm. „Czerwony kwiat" — dramat prod. jugosł., 24—26 bm. „Królowa Margot" — dramat prod. franc., od 27 bm. „Lady Hamilton" — dramat prod. angielskiej.

Teatry

LUDOWY — 21 bm. godz. 19.15 „Imiona władzy", 22 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot", 23 bm. godz. 19.15 „Świecznik", 24—25 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot", 26 bm. godz. 19.15 „Jacobowsky i pułkownik", 27 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot".

Igrzyska Sportowe wyłoniły nowych mistrzów Huty im. Lenina

Przez kilkanaście dni z dużym zainteresowaniem nowohuccy miłośnicy sportu śledzili zawody sportowe rozgrywane w ramach Igrzysk Sportowych Huty im. Lenina. Pragnąc zapoznać się bliżej z organizacją igrzysk i z wynikami poszczególnych konkurencji sportowych, zwróciliśmy się do jednego z organizatorów **ALEKSANDRA BARNASIA.**

— Może na wstępie powie pan, jakie były założenia igrzysk i kto był ich inicjatorem?

— Inicjatorem i organizatorem Igrzysk Sportowych był Klub Sportowy Hutnik i Komitet Fabryczny ZMS Huty im. Lenina. Osobiście organizacją tej masowej imprezy zajmowali się m. in. EDWARD MADEJ, ANTONI DAŁKOWSKI i ja. Łącznie z eliminacjami w poszczególnych konkurencjach sportowych igrzyska trwały od 19 maja do 15 bm. Założeniem igrzysk było spopularyzowanie sportu w środowisku nowohuckim oraz wyłowienie z zawodników startujących w poszczególnych konkurencjach mistrzów Huty im. Lenina na bieżący rok.

— W jakich dyscyplinach sportowych zostały przeprowadzone igrzyska?

— W lekkoatletyce, piłce nożnej, w siatkówce, koszykówce, kolarstwie i kajakarstwie.

— Ilu zawodników uczestniczyło w igrzyskach i jaką konkurencję reprezentowało najwięcej zawodników?

— W igrzyskach startowało 366 zawodników. Największym zainteresowaniem cieszyły się rozgrywki piłki nożnej i siatkówki.

— Które wydziały huty wystawiły najwięcej zawodników?

— W igrzyskach uczestniczyli zawodnicy z trzynastu wydziałów kombinatu oraz z Technikum Hutniczego i Szkoły Zawodowej. Najwięcej sportowców reprezentowało: Zakład Koksochemiczny, Transport Kolejowy i Centralne Biuro Techniczne.

— Jakie drużyny uzyskały najlepsze wyniki w igrzyskach?

— Do najlepszych należy zaliczyć następujące konkurencje: bieg na 60 m kobiet, który wygrała STANISŁAWA BOGDANOWICZ z ZK, uzyskując czas 8,9 oraz bieg na 100 m mężczyzn, który wygrał BOGUSŁAW SZCZEPKO w czasie 11,3. Oba te wyniki są nowymi rekordami huty. Najlepszym zespołem w piłce nożnej okazała się drużyna ZK, która pokonała w finale reprezentację wielkich pieców w stosunku 1:0.

— Jakie macie plany na najbliższy okres czasu?

— Miesiąc lipiec traktujemy jako okres urlopowy. Natomiast już w pierwszych dniach sierpnia chcemy rozpocząć rozgrywki międzywydziałowe w piłce nożnej i siatkówce. Rozgrywki te mają na celu wyrobienie kondycji zawodników i zainteresowania tą dyscypliną sportu pracowników Huty im. Lenina.

W tej chwili, dzięki staraniom Klubu Sportowego Hutnik, prowadzimy na terenie Nowej Huty turniej dzikich drużyn. Inicjatorem tej pasjonującej młodzież imprezy są znani działacze sportowi: mgr JAN TUREK, STANISŁAW KOPOŃSKI, MIECZYSŁAW KOZŁOWSKI, oraz trenerzy JAN KETZ i ARTUR WOŹNIAK. Do turnieju zgłosiło się 13 drużyn. Dotychczas rozegrano 12 spotkań eliminacyjnych. Spośród uczestników turnieju chcemy wybrać dwie najlepsze drużyny juniorów i dwie drużyny trampkarzy, które będą reprezentowały barwy naszego klubu w mistrzostwach Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Dla finalistów przewidziano wiele cennych nagród. Zakończenie turnieju i rozdanie nagród odbędzie się 21 bm. o godz. 16 na stadionie Klubu Sportowego Hutnik.

— Na zakończenie warto podać wyniki poszczególnych konkurencji sportowych.

LEKKOATLETYKA KOBIET

W biegu na 60 m I miejsce zajęła St. Bogdanowicz, z ZK w czasie 8,9, II miejsce Teresa Janczewska z ZK — 9,0, III miejsce Krystyna Majewska z ZK — 10,9

BIEG NA 400 M

I miejsce Teresa Janczewska z ZK 1,15,7; II miejsce Maria Francuz TK czas 1,20,5; III miejsce Maria Kulma TK czas 1,23,5.

SKOK W DAL

I miejsce Stanisława Bogdanowicz z ZK — 4,01 m, II miejsce Teresa Janczewska z ZK — 3,97 m, III miejsce Krystyna Majewska z ZK — 3,39 m.

PCHNIĘCIE KULĄ

I miejsce Stanisława Bogdanowicz z ZK — 8,20 m, II miejsce Maria Sordyl z Walcown. Zgn. — 7,92, III miejsce Teresa Janczewska z ZK — 7,75.

SZTAFETA 4x100 m

1 miejsce zajęła drużyna Zakładu Koksochemicznego w czasie 65,0.

MĘŻCZYŹNI BIEG NA 100 m

1 miejsce Bogusław Szczepko z ZK czas 11,3, II miejsce Włodzimierz Matusik T. Hutnicze czas 12,1, III miejsce Kazimierz Gil z T. Hutn. czas 12,2.

MĘŻCZYŹNI BIEG NA 800 m

1 miejsce Jan Motyka WP czas 2,11,4, II miejsce Jan Gancarczyk T. Hutn. czas 2,15, III miejsce Bolesław Jaziński z T. Hutn. czas 2,17,8

SKOK W DAL

1 miejsce Zbigniew Pitner z T. Hutn. — 6,01 m, II miejsce Ryszard Połończyk z Wydz. Mech. — 5,85 m, III miejsce Bogusław Szczepko z ZK — 5,83 m.

KOLARSTWO NA 1000 m

1 miejsce Ptaszyński i Szwed z Zakładu Koksochemicznego, 4,51,8, II miejsce Combik i Loster Centralne Biuro Techn., III miejsce Grzesiak i Midura ze Stalowni.

PUNKTACJA OGÓLNA

I miejsce zajął Zakład Koksochemiczny uzyskując 219 punktów, II miejsce Centralne Biuro Techniczne 107 punktów, III Wielkie Piece 99 punktów, IV Transport Kolejowy 70 punktów, V Technikum Hutnicze 67 punktów, VI Wydział Mechaniczny 64 punkty, VII Wydział Remontowo Elektryczny 43 punkty, VIII Zasadnicza Szkoła Zawodowa 42 punkty, IX Walcownia Blach na Zimno 41 punktów X Aglomerownia 40 punktów, XI W—18 21 punktów, XII Stalownia 20 punktów, XIII Siłownia 19 punktów, XIV Walcownia Zgniatacz 13 punktów, XV W—97 9 punktów.

Rozmawiał B. DZIEKAN

Trzeba surowo ukarać wandali

Sześćdziesiąt pięć krzewów róż zniszczono lub skradziono w Alei Róż..

— Czy Redakcja „Głosu Nowej Huty"? Tu Komisariat Milicji Obywatelskiej. Chcieliśmy Was poprosić o zamieszczenie artykułu na temat wandalizmu w Nowej Hucie.

I tak dowiedzieliśmy się, że 17 bm. funkcjonariusze MO znaleźli u niejakiego Andrzeja Calikidisa, zamieszkałego w Nowej Hucie na osiedlu B 33 w bl. 2.. 12 krzaków róż, 18 sztuk iryzyny, 12 sztuk tagatesu i 3 sztuki begonii, ukrytych... w skrzynkach na balkonie.

Posiadacz tych resztek, w znacznej już części zniszczonych, tłumaczył się, że znalazł je... na podwórzu..

Tymczasem kwiaty te zostały skradzione w Alei Róż, gdzie zostały zasadzone przez Zarząd Zieleńców, co trochę upiększający wygląd naszej dzielnicy. Stwierdzono ostatnio bardzo wiele wypadków kradzieży krzewów i kwiatów zdobiących nasze miasto, bezmyślnego niszczenia i wyrywania z korzeniami cennych krzewów. Z samej tylko Alei Róż skradziono ostatnio około 65 krzewów kwiatów. I bardzo dobrze, że sprawą tą zainteresowała się Milicja, której dochodzenia doprowadziły wykrycia jednego z wandali nowohuckich. Trzeba bezwzględnie ostro rozprawiać się z tego rodzaju chuligańskimi wyczynami niektórych mieszkańców naszej dzielnicy.

Wszystkim nam zależy na tym, by stawała się ona z każdym dniem piękniejsza, by naprawdę zasługiwała na miano socjalistycznego miasta. Dlatego też nie możemy bezczynnie obserwować tego rodzaju niszczycielskiej działalności chuligańskich i złodziejskich elementów.

Apelujemy! Wszystkie tego rodzaju wypadki niszczenia lub kradzieży kwiatów z ulic i alej naszej dzielnicy zgłaszajcie do najbliższego Komisariatu MO!

t. cz.

KOMUNIKAT

● Pracownicy zatrudnieni w Hucie im. Lenina, a zamieszkali na terenie Republiki Czechosłowackiej lub zameldowani na stały pobyt w miejscowościach położonych na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a mający rodziny pozostające na ich utrzymaniu zamieszkałe stale na terenie Republiki Czechosłowackiej — winni zgłosić się niezwłocznie w Dziale Zatrudnienia i Płac Centrum Administracyjne, klatka „A" II piętro, pokój 253, tel. nr 42-12.

OZR-owskie problemy

(Dokończenie ze str. 4)

gadnieniem dużej wagi. Bardzo często, już w godzinach południowych, bufety w kombinacie nie mają nic do picia, a w takim wypadku gromy sypią się oczywiście na wytwórnię wód. A mieści się ona, jak wszystkim wiadomo, w pomieszczeniach... garażowych, nie zaopatrzona w transportery mechaniczne, bez magazynów itp. A więc mamy już drugą prowizorkę, której zdolność produkcyjna siłą rzeczy jest bardzo ograniczona. Ciasnota i złe warunki pracy nie pozwalają na większą produkcję, jak maksimum 35 tys. butelek wody dziennie, a to niestety nie wystarcza w upalne dni letnie. **Na szczęście, Biprostal opracowuje projekt budowy nowej wytwórni wód w kombinacie i oczekuje się, że jeszcze w tym roku stanie budynek w stanie surowym ,a w roku następnym ruszy produkcja wód gazowych.** Oby to było jak najprędzej. Warto zaznaczyć, że wytwórnia przynosi duże zyski, w roku 1957 wyrażały się one kwotą — 1.192.000 złotych.

Czytelnicy z pewnością zastanawiają się nad wspomnianymi tu zyskami, a właściwie nad ich przeznaczeniem. Wyjaśniamy więc, że poważna ich część musi iść na pokrycie strat wynikających z prowadzenia stołówek, a reszta na rozbudowę istniejących placówek OZR.

Ten pobieżny przegląd „punktów usługowych" Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego naszej huty, nie obejmuje placówki krawieckiej. Z tego prostego powodu, że zlikwidowano ją jeszcze w ubiegłym roku. Jak się dowiadujemy, powodem likwidacji był brak klientów, a klientów nie było dlatego, że lokal punktu krawieckiego odstraszał pracowników huty od wstępowania w jego progi. Likwidacja była oczywiście najprostszym i najwygodniejszym wyjściem z sytuacji, ale czy nie można było poszukać raczej odpowiedniejszego na ten cel lokalu? Podobno o takowy w kombinacie bardzo trudno. Mimo to, wydaje nam się, że lokal na ten cel powinien się znaleźć i OZR w żadnym wypadku nie powinien z tych poszukiwań zrezygnować. Przyjście z pomocą pracownikom huty musi być celem działalności OZR. Wierzymy, że kierownictwu Oddziału Zaopatrzenia o nic innego nie chodzi, dlatego zachęcamy je do ponownego uruchomienia punktu krawieckiego.

DANUTA RYBARCZYK

ADRES REDAKCJI

Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B, I p.

Telefony:

428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

S—31

ZESŁAWICKIE ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ KRAKÓW — NOWA HUTA

sprzedadzą:

1. KOPARKĘ SPALINOWĄ,
fabrycznie nową, typu E-1004

2. CZTERY BARAKI TYPOWE SKŁADANE
o powierzchni 250 m² każdy

O kupno mogą się ubiegać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Cena do uzgodnienia na miejscu.

Informacji udziela **Dział Głównego Mechanika.**
Telefon Kraków 423-32 i 418-05.

Na nich można liczyć

(Dokończenie ze str. 3)

wie tylko w oparciu o kierującą brygadami kadrę starych, doświadczonych fachowców. Ma to także niemałe znaczenie w wyrabianiu kultury robotniczej, której obok kwalifikacji jakże często brak naszym młodym kolegom. Nie znaczy to oczywiście, że jeżeli mamy dobrych młodych fachowców, nie powinniśmy im powierzać kierownictwa brygadami. Zasadą jednak musi być zapewnienie brygadom stojącego na szczególnie wysokim poziomie kierownictwa.

Istotnym niebezpieczeństwem jest „propagandowość" nadawanie miana brygady młodzieżowej pierwszej lepszej brygadzie, która nie zawsze w pełni odpowiada kryteriom przodowania, po to tylko, by móc zrobić trochę „szumu". Aktyw ZMS musi unikać tego rodzaju pociągnięć, które mogą jedynie, tak w opinii załogi, jak i kierownictwa, poderwać dobre mniemanie o brygadach młodzieżowych.

*

W nadchodzącym miesiącu czekają nas nowe trudne zadania. Fabryczna narada aktywu ZMS rzuciła hasło masowego tworzenia brygad i obsad młodzieżowych w Hucie im. Lenina i rozwijania współzawodnictwa pomiędzy nimi. Apel ten nie jest przypadkowy. Trudna sytuacja huty tak organizacyjna, na odcinku zwalniania nadmiernych obsad osobowych jak i produkcyjna, myślę o wykonaniu zadań planowych — stwarza konieczność mobilizacji całej załogi, znacznego wzmożenia dyscypliny pracy, stwarza konieczność, by jeszcze raz w sposób masowy ZMS-owcy formując brygady ,produkcyjne dawali przykład pozostałym pracownikom kombinatu, jak należy pracować. A więc organizowanie brygad nie dla statystyki, ale by stworzyć wzór porządku, postawy społecznej w produkcji i wydajności pracy.

Miesiące czerwiec i lipiec powinny stać się właśnie okresem, w którym z pionierskiego stadium przejdziemy do następnej fazy rozwoju ruchu, do masowości. Aby to osiągnąć apelujemy do kierownictwa technicznego wydziałów o pomoc w organizacji brygad, o stałą opiekę techniczną i moralno-społeczną, o ostrą ocenę wyników pracy brygad.

Istotnym elementem pracy brygad w tym okresie powinno być zapoczątkowanie współzawodnictwa międzybrygadowego, które rozwijać się winno pod opieką Rady Zakładowej Kombinatu i KF ZMS. Należy żywić nadzieję, że i tym razem aktyw ZMS poprzez pracę z brygadami młodzieżowymi wydatnie pomoże kierownictwu huty w przełamaniu trudnej sytuacji techniczno-ekonomicznej, w jakiej znalazł się nasz kombinat.

◆ OGŁOSZENIA DROBNE ◆

ZGUBY

Józef SROKA zgubił przepustkę tymczasową nr 39636 wydaną w Hucie im. Lenina.

Aleksandra SUKIENNIK zgubiła przepustkę stałą nr 199 wydaną w Hucie im. Lenina.

Władysław PIEC zgubił przepustkę stałą nr 25941 wydaną w Hucie im. Lenina.

Mieczysław WRÓBLEWSKI zgubił przepustkę stałą nr 29513 wydaną w Hucie im. Lenina.

EMIL WILKOSZ zgubił legitymację służbową nr 51392, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Nowej Hucie.

Janina WILK zgubiła przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

Leopold CZEREDA zgubił przepustkę stałą nr 15524 wydaną w Hucie im. Lenina.

Jan WOSIK unieważnia zgubione świadectwo ukończenia Gimnazjum Spółdzielczego w Sławęcicach pow. Koźle wydane w roku 1949.

Jan DZIECH zgubił przepustkę stałą nr 16937 wydaną w Hucie im. Lenina.

RÓŻNE

WSPÓLNIKA z gotówką poszukuję, celem rozwinięcia popłatnego rzemiosła. Wiadomość: Punkt Ogłoszeń, C-31/6.

Festiwal młodości Nowej Huty zakończony

Cóż można powiedzieć o tegorocznych Dniach Młodości Nowej Huty, by z jednej strony nie skrzywdzić organizatorów i z drugiej nie ukrywając wielu braków, możliwie obiektywnie ocenić to wcale interesujące przedsięwzięcie? Nie będę zatrzymywał się nad poszczególnymi imprezami, gdyż nie jest ważne w tej chwili, że ta była lepsza, a ta gorsza. Chodzi mi o zupełnie co innego. Dni Młodości roku 1958 dostarczyły organizatorom szczególnie dużo doświadczenia i cennej nauki na przyszłe lata. Niemniej warto poświęcić kilka słów programowi, oraz organizatorom i sprawie udziału młodzieży w Juvenaliach.

— Program? Różne słyszało się głosy na ten temat: jedni mówili, że dość ciekawy, inni, że beznadziejny, jeszcze inni, że brak imprez bombowych. Tych ostatnich jest pokaźna ilość i dlatego chciałem zatrzymać się nad tą sprawą. Otóż wydaje się, że ci, którzy oczekują w Dniach, jakichś bombowych imprez (za którymi kryją się przeważnie występy estradowe w wykonaniu znanych zespołów sprowadzanych z innych ośrodków) nie zupełnie zdaje się rozumieją koncepcję Dni. Uważam, że właśnie osiągnięciem było zbudowanie programu w dużym stopniu w oparciu o siły własne, głównie zespołów młodzieżowych.

Czy to znaczy, że program był świetny i doskonały? Na pewno nie. Przydałoby się niewątpliwie w miejsce słabych imprez kilka ciekawszych punktów, ale rzecz nie jest wcale taka prosta, jak się niektórym wydaje. O wiele łatwiej jest dużo mówić, narzekać na organizatorów, znacznie trudniej coś niecoś zrobić.

Druga sprawa, oprawa plastyczna, dekoracja, propaganda. Czyż można coś więcej dodać do tego, co powiedział mi jeden ze znajomych, który w tym czasie odwiedził Nową Hutę?! Oglądając na słupach biało-czerwone i czerwone chorągiewki zapytał:

— Słuchaj, czy dziś jakieś święto państwowe?

— Nie — i tu wskazałem na wypisane dużymi literami na wysokości 7 piętra przy Placu Centralnym — „Dni Młodości".

— Więc, to taka dekoracja?

Nie ulega wątpliwości, że dekoracja i wizualna propaganda (był co prawda opracowany plakat, lecz nie ujrzał światła dziennego) pozostawiała dużo do życzenia. Nie chciałbym powtarzać tego, co pisałem przed rokiem na ten temat, ale wydaje się, że należy jeszcze raz powiedzieć, iż w czasie „Dni" Nowa Huta powinna przyjąć naprawdę odświętny, ale nieoficjalny — wygląd. Zamiast sztandarów żywe, kolorowe płótna, lampiony, w ogóle wieczorem dużo światła. Pewnie, że to kosztuje, ale nie tak znowu drogo.

I trzecia sprawa, którą chcę poruszyć zanim przejdę do rzeczy ogólniejszych. Jak wyglądał udział młodzieży i organizacji? Niestety, chociaż organizatorem jest ZMS, jednak udział ZMS-owców ograniczył się do szczupłego grona aktywu Komitetu Dzielnicowego ZMS.

Natomiast poszczególne organizacje, a w tym i huty niewiele pomagały w przygotowaniach „Dni". Ba, nie tylko, że niewiele pomagały w pracach organizacyjnych, ale w małym też stopniu młodzież ZMS-owska brała udział w imprezach — jako zwykli widzowie.

Stanowczo nie wykorzystane zostały kluby młodzieżowe. Stosunkowo najwięcej „działo się" w klubie na A-1. Balet tego Klubu zabawiał mieszkańców Nowej Huty swoimi igrami na ulicach naszej dzielnicy.

Po tych kilku uwagach, warto przejść do ogólniejszych spraw i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy Dni Młodości Nowej Huty: mają być Juvenaliami, czy też festiwalem sztuki w rodzaju Dni Krakowa, Opola, Wrocławia itd. Z tego wynika dalsza konsekwencja, mianowicie, kto powinien być organizatorem? Do tej pory funkcję tę spełniała organizacja młodzieżowa. Nie zawsze spełniała ją należycie, o czym świadczą i tegoroczne „Dni". Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z ogromnego wysiłku, jaki co roku wkładają organizatorzy w przygotowanie tygodniowego programu imprez. Nie zamierzam i nie chcę bynajmniej tłumaczyć tych, czy innych braków, ale nie można też przekreślać pracy włożonej w przygotowanie tegorocznych „Dni".

Wróćmy jednak do pytania: co i kto? Osobiście opowiadałoym się za Juvenaliami, gdyż uważam, że nie ma potrzeby organizowania drugich „Dni Krakowa" w Nowej Hucie. Ale można inaczej. Ponieważ trudno byłoby zachować czystą formę Juvenalii, czy festiwalu sztuki, można więc połączyć je i organizować nadal „Dni Młodości" Nowej Huty, lecz niech to będzie naprawdę i młodość Nowej Huty jako miasta, i jej mieszkańców — młodzieży. Organizatorem powinny być ZMS i ZHP, który urósł już w tym roku na wcale niezłego pomocnika, oraz Wydział Kultury. Ten ostatni, nie tylko w formie pomocy finansowej, i oddelegowania na jakiś czas któregoś z pracowników. Po prostu Juvenalia powinny być w programie całorocznej działalności Wydziału Kultury i obydwu organizacji młodzieżowych.

Co roku zastanawiano się, jak długo mają trwać „Dni Młodości" Jedni byli za tym, żeby parę dni, inni chcieli dwa tygodnie. Wydaje się, że ten rok dowiódł konieczności skrócenia całej imprezy maksimum do trzech dni. Na przykład, rozpocząć w czwartek wieczorem, skończyć w niedzielę. Zapewnienie odpowiednich imprez i całego programu na okres 3 dni wymagać będzie również dużego wysiłku. Oczywiście myślimy o tzw. zapięciu wszystkiego na ostatni guzik.

Jan Żabicki

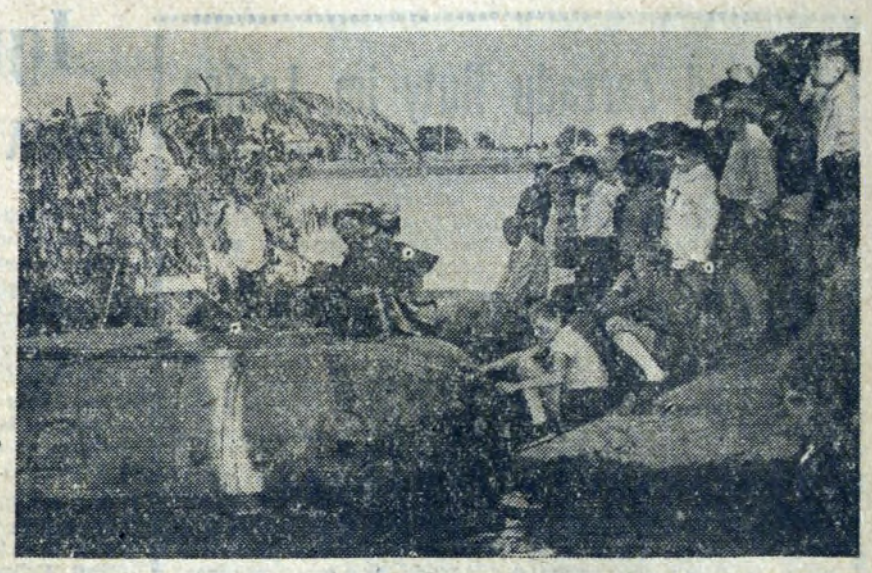

„Wioska murzyńska" na pontonach budzi zainteresowanie dzieci i dorosłych.

Na brzegu wysepki wielki napis: Dni Młodości Nowej Huty.

Lekkie szybowce były atrakcją dla młodzieży, która brała udział w przejażdżkach samolotami. Fot. R. Buwaj

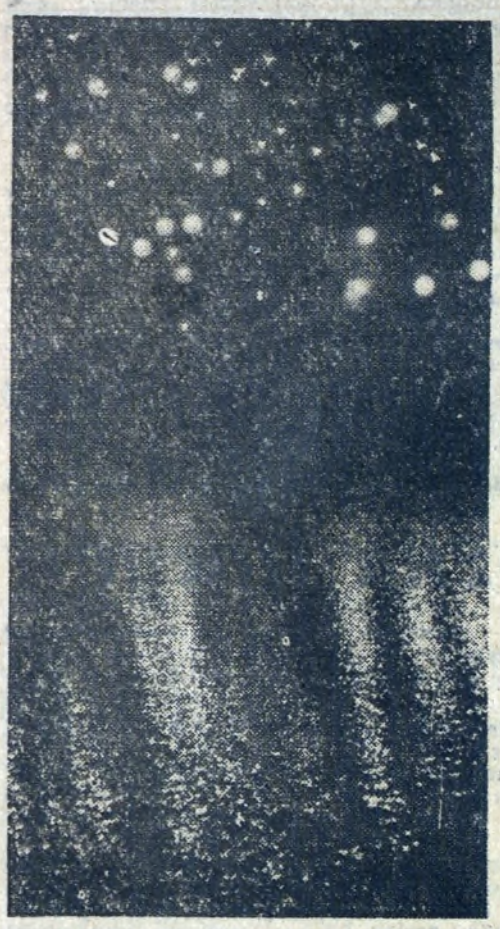

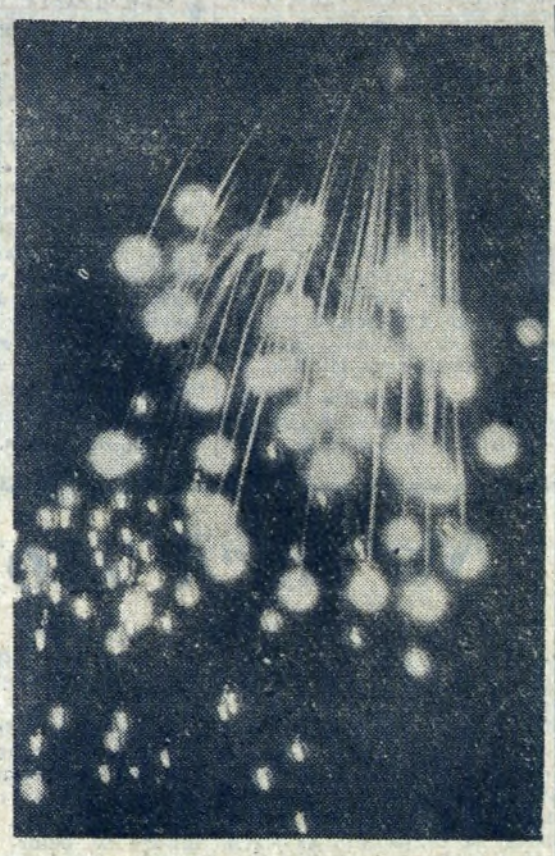

Ognie sztuczne nad zalewem! Feeria barw i dużo emocji.

A na estradzie tańczono w maskach i pomysłowych kostiumach

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Wymarły gatunek dzikiego wołu, 3. Wybitne jednostki, 4. Metal, z którego wytwarza się włókna żarzeniowe do lamp elektrycznych, 6. Napój z trzciny cukrowej, 7. Pokrywa, zapadka, 8. Dychawica, 10. Rzeka znana z powieści M. Szolochowa, 11 Rodzaj dodatkowego wynagrodzenia, 14. Potoczna formułka powitania lub pożegnania, 18. Okręt, 22. Pośrednik, stręczyciel, 25. Narząd wzroku, 26. Muł na dnie stawu, 27. Srebrna moneta wschodnioindyjska, 28. Ośrodek maszynowy na wsi, 29. Gatunek papugi, 30. Termin w piłce nożnej, 31. Odcinek gry w tenisie.

Pionowo: 1. Długa podniosła mowa, 2. Potocznie: miłostka, 3. Zapowiedź zbliżającego się niebezpieczeństwa, 5. Silnik, inaczej, 7. Kolor żałobny, 9. Uprzywilejowany kolor w kartach, 11. Termin w grze w karty, 12. Popularne imię żeńskie, 13. Pytajnik, 15. Okres w dziejach, 16. Jednostka mocy elektrycznej, 17. Bogaty w białko i tłuszcz produkt mleczny, 19. Mieszanie kart do gry, 20. Kibić, 21. Busola, 22. Wielkość, rozmiar gazety, książki, obrazu, 23. Pokrywa silnika samochodowego, 24. Żona Mieszka I.

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji do dnia 28 czerwca br, z dopiskiem na kopercie lub kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

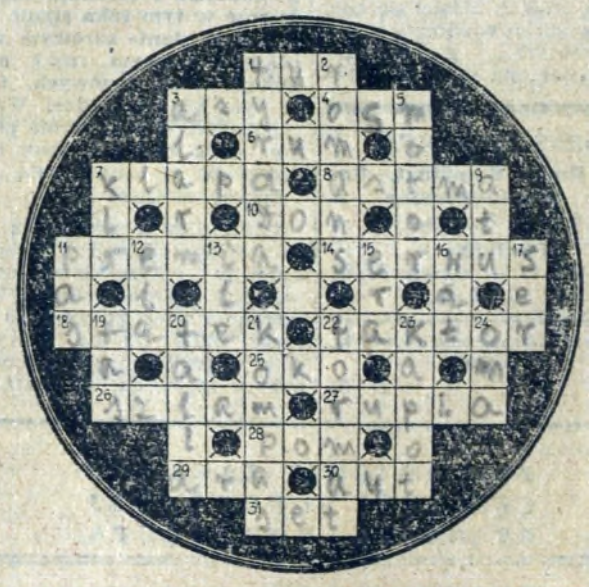

Humor

Rys. B. DZIEKAN

— Czy w tym domu nie może być chwili spokoju?
— Nie denerwuj się, przecież są ich dni...

— Ty smarkaczu!... ja cię nauczę. Dlaczego tak hałasujesz...
— Ależ to oni tak wrzeszczą, bo mają „Dni Młodości"...

— Dobrze żeście dziadziu zajęli się organizacją naszej imprezy, bo u nas jeszcze ludzie nie urośli...